

SŁOWO

WILNO, Wtorek, 19 kwietnia 1932 r.

Redakcja i Administracja, Wilno Zamkowa 2. Otwarta od g. 9 do 4. Telefony: Redakcji — 17-82, Administracji — 228.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe P.K.O. Nr. 80259, W sprzedaży detal, cena pojedynczego n-ru 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem, Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca, Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń do co rozmieszczenia ogłoszeń.

BRASŁAW — Księgarnia T-wa „Lot”.
BIENIAKONIE — Bufet Kolejowy.
BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Łoszek,
DĄBROWICA (Polesie) — Księgarnia K. Malinowskiego,
DUKSZTY — Bufet Kolejowy.
GLEBOKIE — ul. Zamkowa — W. Włodzimierz
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
HORODZIEJ — Dworzec Kolejowy — K. Smarzyński,
IWENIEC — Sklep tytoniowy — S. Zwierzynski,
KLECK — Sklep „Jedność”.
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Mateski,
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.

PRZEDSTAWICIELSTWA:

NIEŚWIEZ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jazwińskiego,
NOWOGRODEK — Kiosk St. Mjchalskiego,
N-SWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”.
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Nancz.
PINSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski,
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej,
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.
SŁONIM — Księgarnia D. Lubowskiego, ul. Mickiewicza 13,
ST. SWIECIANY — M. Lewin — Bjuro Gazetowe, ul. 3 Maja 6
WILEJKI POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24, F. Juczewski.
WARSZAWA — Tow. Księgarni Kol. „Ruch”.

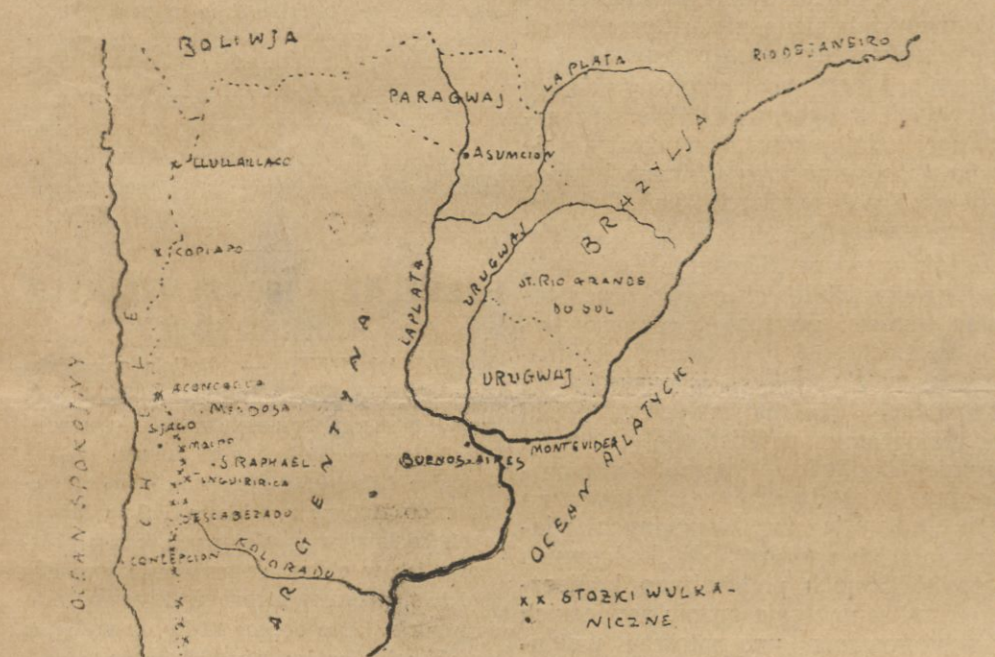
CENY OGŁOSZEN: wiersz milimetryowy jednoszpaltowy na stronie 2-jej i 3-jej gr. 40, Za tekstem 15 gr. Komunikaty, oraz nadesłane, milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych, oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie n-ru dowodowego 20 gr.

Katastrofa wulkaniczna w Argentynie Ustawa o pomocy Skarbu dla Wilna

Przed paru dniami zwrócił się do mnie p. redaktor Mackiewicz z propozycją wywiadu w sprawie katastrofy wulkanicznej w Ameryce południowej. Z powodu terminowych prac, a także posiadania komisji technicznej komitetu ratowania bazyliki wileńskiej zmuszony uylem odmówić. — Jednakże poczucie obowiązku poinformowania szerszej publiczności o tem, epatującym zjawisku przemogło i śpieszę dać nieco wyjaśnień, korzystając z posiadanego czasu. Zgóry muszę się jednak zastrzec, iż trudno w chwili obecnej dać czytelnikowi dane konkretne. Rozporządzamy jedynie wiadomościami telegraficznymi, w których podane są nazwy wulkanów, tudzież miejscowości, dotknięte katastrofą. — Wiadomości te są bardzo skąpe i nie pozwalają na odtworzenie sobie obrazu zjawiska. Nie posiadamy jeszcze danych naukowych, które siłą rzeczy ukazać się mogą dopiero po pewnym czasie. O zjawiskach dzisiejszych czy wczorajszych w Południowej Ameryce możemy przeto mówić jedynie przez porów-

Niepodobna narazie ocenić rozmiarów katastrofy. Wiadomo narazie, że zniszczeniu uległy miasta Malargue i S. Raphael, położone w stanie Mendoza, stosunkowo niedaleko od wulkanów, aczkolwiek już za obrębem Andów. Również trudno odtworzyć sobie obraz o przebiegu katastrofy. Komunikaty prasowe mówią o olbrzymich ilościach popiołu i o duszących gazach. Popioły doszły do Buenos-Aires, Montevideo, a więc do miejscowości o przeszło 1200 km. oddalonych od miejsca katastrofy, a nawet jakoby do jeszcze dalej położonego Rio-de-Janeiro. — Otóż te wiadomości rzucają nieco światła na katastrofę, a mianowicie pozwalają porównać przynajmniej obecny wybuch do znanych czolwiekowy procesów wulkanicznych. W poznanej dotychczas działalności wulkanicznej nauka wyróżnia cztery typy erupcji wulkanicznej. Zostały one nazwane imionami najbardziej charakterystycznych wulkanów. Mamy więc typ Wezuwiusza, typ Krakatau, typ Hawajski, i typ Palée. Ta klasyfi-

tery wulkanów hawajskich, to olbrzymie jeziora lawowe. Działalność gazowa słaba, popiołów brak. Oryginalnym niezwykle był wybuch wulkanu Pelée na wyspie Martynice w maju 1902 r. Eksplozja polegała na wyrzuceniu z krateru płonących gazów, które stoczyły się po bokach stożka wulkanicznego i spaliły miasto Saint Pierre, grzebiąc w ciągu jednej chwili trzydzieści tysięcy mieszkańców. Temperatura tych gazów wynosiła 800—900 stopni. Jeżeli zestawimy to, co przynosił deszcz z miejsca katastrofy ostatnich dni, z podaniem wyżej typami procesu wulkanicznego, to wydaje się, że obecny paroksyzm wulkaniczny w Chile i możnaby porównać z eksplozją Krakatau. I tam i tu charakterystyczną cechą są potworne ilości gazów i popiołów. Oczywiście może to być w buch normalny, jedynie niezwyklej siły, przy wielkiej ilości popiołów, może też być coś zupełnie nowego, nieznanego. Przed wybuchem Montagne Pelée na Martynice nie przypuszczano o możliwościach staczenia się z krateru rozżarzonych gazów. Ziemia kryje w swem łonie daleko więcej tajemnic i zagadek nad te ich ilość, jaką potrafili odkryć człowiek.



nanie ich ze znanymi już procesami wulkanicznymi. Ustalmy przedewszystkiem miejsce katastrofy. Depesze wymieniają wulkany Descabezado, Talca, Domoyo, Camarica, Tinguiririca, Las Zaniias, Las Yeguas, Quizapo. Niepodobna znaleźć wszystkich tych wulkanów na posiadanych przez nas mapach w każdym razie należą one do grupy wulkanów południowochilijskich i patagońskich, które długi rzędem biegną wzdłuż Kordylierów Ameryki południowej mniej więcej od 30 równoleżnika aż po południowy cypel kontynentu. Wulkany Chilijskie, osadzone na środkowych pasmach górskich t.zw. Cordillera de los Andes, dochodzą do poważnych wysokości, przewyższając znacznie nasz europejski Wezuwusz.

Wzruszenie rozpoczęła swoją akcję wydzieleniem wielkich ilości gazów, które z czasem potężniejąc porywają ze sobą mialki materiał, z jakiego zbudowany jest jego stożek, tudzież rozpyloną lawę, dając to, co nazywamy popiołem wulkanicznym, lapillami (kamyczkami) i bombami wulkanicznymi (duże bloki zakrzepłej lawy). Popioły lapilli i bomby, stanowią t.zw. sypkie produkty wulkaniczne. Przy silnych wybuchach, kiedy siła gazów jest bardzo wielka, popioły wyrzucane są bardzo wysoko ponad powierzchnię ziemi, tworząc chmury czarne nad stożkiem wulkanicznym, t.zw. pinje. Popioł opada na ziemię albo w postaci sypkiej, albo też wraz z deszczem, jako błoto. Eksplozję Wezuwiusza kończy wyłanie się na powierzchnię z krateru wulkanicznego ognisto-ciepłej masy skalnej, lawy, której temperatura przekracza 1000 stopni. Podobnie pracuje Etna i większość wulkanów.

Wybuch wulkanu Krakatau, położonego w archipelagu Sundzkim, w roku 1883 zaszokował ludzkość z odmiennym typem działalności wulkanicznej. Pracę swoją ograniczył on do wyrzucenia potwornej w rozmiarach swoich ilości popiołu, wysadzenia w powietrze wyspy, no i rzecz prosta gazów, które są w każdym procesie wulkanicznym siłą motorową. Ilość sypkich produktów obliczono na 18 kilometrów sześciennych. Wynosi to 1800000000 wagonów towarowych, inaczej mówiąc, gdyby naładowano ten wyrzucony w powietrze materiał na wagony, to te ostatnie utworzyłyby pociąg, który cztery i pół razy otoczyłby ziemię na równiku.

Daje to nam wyobrażenie o niesamowitej sile wulkanu, a równocześnie o niepodobnych do obliczenia zasobach energii, ukrytych w głębi naszej ziemi. Podczas wybuchu Krakatau popioły podniosły się w górę na 30 kilometrów od wulkanu, spadały na powierzchnię ziemi w odległości 3000 kilometrów od wulkanu. Typ Hawajski reprezentuje stosunkowo spokojną działalność wulkaniczną. Polega ona na ciągłym wylewaniu się z krateru wulkanicznego lawy. Kra-

Wzruszenie rozpoczęła swoją akcję wydzieleniem wielkich ilości gazów, które z czasem potężniejąc porywają ze sobą mialki materiał, z jakiego zbudowany jest jego stożek, tudzież rozpyloną lawę, dając to, co nazywamy popiołem wulkanicznym, lapillami (kamyczkami) i bombami wulkanicznymi (duże bloki zakrzepłej lawy). Popioły lapilli i bomby, stanowią t.zw. sypkie produkty wulkaniczne. Przy silnych wybuchach, kiedy siła gazów jest bardzo wielka, popioły wyrzucane są bardzo wysoko ponad powierzchnię ziemi, tworząc chmury czarne nad stożkiem wulkanicznym, t.zw. pinje. Popioł opada na ziemię albo w postaci sypkiej, albo też wraz z deszczem, jako błoto. Eksplozję Wezuwiusza kończy wyłanie się na powierzchnię z krateru wulkanicznego ognisto-ciepłej masy skalnej, lawy, której temperatura przekracza 1000 stopni. Podobnie pracuje Etna i większość wulkanów.

Wzruszenie rozpoczęła swoją akcję wydzieleniem wielkich ilości gazów, które z czasem potężniejąc porywają ze sobą mialki materiał, z jakiego zbudowany jest jego stożek, tudzież rozpyloną lawę, dając to, co nazywamy popiołem wulkanicznym, lapillami (kamyczkami) i bombami wulkanicznymi (duże bloki zakrzepłej lawy). Popioły lapilli i bomby, stanowią t.zw. sypkie produkty wulkaniczne. Przy silnych wybuchach, kiedy siła gazów jest bardzo wielka, popioły wyrzucane są bardzo wysoko ponad powierzchnię ziemi, tworząc chmury czarne nad stożkiem wulkanicznym, t.zw. pinje. Popioł opada na ziemię albo w postaci sypkiej, albo też wraz z deszczem, jako błoto. Eksplozję Wezuwiusza kończy wyłanie się na powierzchnię z krateru wulkanicznego ognisto-ciepłej masy skalnej, lawy, której temperatura przekracza 1000 stopni. Podobnie pracuje Etna i większość wulkanów.

Wzruszenie rozpoczęła swoją akcję wydzieleniem wielkich ilości gazów, które z czasem potężniejąc porywają ze sobą mialki materiał, z jakiego zbudowany jest jego stożek, tudzież rozpyloną lawę, dając to, co nazywamy popiołem wulkanicznym, lapillami (kamyczkami) i bombami wulkanicznymi (duże bloki zakrzepłej lawy). Popioły lapilli i bomby, stanowią t.zw. sypkie produkty wulkaniczne. Przy silnych wybuchach, kiedy siła gazów jest bardzo wielka, popioły wyrzucane są bardzo wysoko ponad powierzchnię ziemi, tworząc chmury czarne nad stożkiem wulkanicznym, t.zw. pinje. Popioł opada na ziemię albo w postaci sypkiej, albo też wraz z deszczem, jako błoto. Eksplozję Wezuwiusza kończy wyłanie się na powierzchnię z krateru wulkanicznego ognisto-ciepłej masy skalnej, lawy, której temperatura przekracza 1000 stopni. Podobnie pracuje Etna i większość wulkanów.

Wzruszenie rozpoczęła swoją akcję wydzieleniem wielkich ilości gazów, które z czasem potężniejąc porywają ze sobą mialki materiał, z jakiego zbudowany jest jego stożek, tudzież rozpyloną lawę, dając to, co nazywamy popiołem wulkanicznym, lapillami (kamyczkami) i bombami wulkanicznymi (duże bloki zakrzepłej lawy). Popioły lapilli i bomby, stanowią t.zw. sypkie produkty wulkaniczne. Przy silnych wybuchach, kiedy siła gazów jest bardzo wielka, popioły wyrzucane są bardzo wysoko ponad powierzchnię ziemi, tworząc chmury czarne nad stożkiem wulkanicznym, t.zw. pinje. Popioł opada na ziemię albo w postaci sypkiej, albo też wraz z deszczem, jako błoto. Eksplozję Wezuwiusza kończy wyłanie się na powierzchnię z krateru wulkanicznego ognisto-ciepłej masy skalnej, lawy, której temperatura przekracza 1000 stopni. Podobnie pracuje Etna i większość wulkanów.

WARSZAWA. PAT. — W „Dzienniku Ustaw R. P.” z dnia 18 bm. ogłoszona została ustawa z dnia 15 marca br. o pomocy finansowej skarbu państwa dla gminy miasta Wilna. Ustawa upoważnia ministra skarbu do udzielenia z funduszy skarbu państwa pomocy finansowej gminie m. Wilna na pokrycie zobowiązań z tytułu 5-cio-procentowych obligacji konwersyjnych tegoż miasta w funtach szterlingach, wypuszczonych na podstawie uchwały Rady Miejskiej m. Wilna z d. 6 listopada 1931 r., wzamian za obligacje drugiej obligacyjnej pożyczki m. Wilna, emitowane w roku 1921, na su-

ORGANIZACJA PRZEMYSŁU NAFTOWEGO

WARSZAWA. PAT. — W dniu 18 bm. w wielkiej sali konferencyjnej Ministerstwa Przemysłu i Handlu pod przewodnictwem ministra Zarzyckiego odbyła się narada w sprawie organizacji przemysłu naftowego, przy obecności wicepremiera Zawadzkiego. Na naradzie zaproszonych było przeszło 100 przedstawicieli przemysłu naftowego, oraz samorządu gospodarczego. Nawijając do ostatnio uchwalonej ustawy o regulowaniu stosunków w przemyśle naftowym przez nasze Izby Ustawodawcze, p. minister podkreślił, że ustawa ta niema nic wspólnego z tendencjami etatystycznymi, czy też monopolistycznymi rządu, które wogóle nie istnieją. Po przemówieniu p. ministra zabrał głos dyrektor departamentu górnictwa i hutnictwa Ministerstwa Przemysłu i

Handlu, p. Czesław Peche. Aby uzdrowić nasze stosunki w przemyśle naftowym, musimy organizację jego oprzeć na swoich przedsiębiorstwach naszego życia gospodarczego, dbając przedewszystkiem o rozwój naszego wiertnictwa naftowego. Dla Polski problem nafty — jak zresztą na całym świecie — jest jednym z najkapitałniejszych zagadnień, nie tylko natury gospodarczej, ale i politycznej. Po przemówieniu dyr. Pechego referat o dotychczasowych organizacjach przemysłu naftowego wygłosił naczelnik inż. Friedberg, zaś inż. Szydłowski — o przebiegu i wyniku prac nad utworzeniem nowej dobrowolnej organizacji przemysłu naftowego. Reasumując konferencję, minister Zarzycki wezwał przemysł naftowy do utworzenia dobrowolnej pełnej organizacji w terminie do końca maja rb.

WODY NA STYRZE I PRYPECI PRZYBIERAJA

BRZEŚĆ n/Bugiem. PAT. W dalszym ciągu zaobserwowano przybór wód na Styrze i Prypeci, co budzi obawę rozszerzenia się powodzi w powiecie stołińskim. Również w powiecie pińskim poziom rzek stale wzrasta i

KOREPETYTOR

Min. Spraw Zagranicznych Prof. Stroński, którego nazywamy korepetytorem naszego Min. Spraw Zagranicznych, gromi moje artykuły o pożyczce francuskiej, rzucając mi na głowę głosy organów mego obozu: „Gazety Polskiej”, „I.K.C.” itd. Jeśli twój tak piszą, to nie masz prawa myśleć inaczej. Jest to bądźco bądź polemika „ad hominem”, a nie „ad rem”. Natomiast odpowiedź merytoryczną prof. Stroński ogranicza do kilku bardzo ogólnikowych atoryzmów, wśród których znajdujemy następujący: „Gotowość świadczeń dla sojusznika, idzie w parze z jego wartością”.

Otóż to właśnie! Kiedy Rosja była zaangażowana w wojnę japońską, stosunek Francji do Rosji uległ jednak pewnej zmianie na gorsze; a to wynikało z tego, że Rosja stała się chwilowo słabszą, była mniej „warta”, idąc za wyrazami użytymi przez prof. Strońskiego. Myśmy przywołali na swoje barki cały ciężar traktatu wersalskiego, zadeklarowaliśmy się najgoręcej jako amatorzy dźwignia go na własnych wyłącznie ramionach, oczywiście, że jesteśmy mniej warty. Pisałem w styczniu 1927 r. „Kropki nad i”. Wszystko, co w nich przepowiadałem o dalszym rozwoju francusko-polskich stosunków sprawdziło się niestety, co do joty. Dziś prof. Stroński powiada, że moje obecne rozumowanie jest „naiwne”. Straś, chowający głowę w piasek, także sądzi, że ci, którzy patrzą są „naiwni”. Cał-

Niebywała klęska powodzi na Polesiu

BRZEŚĆ n/Bugiem. PAT. — Województwo Poleskie dotknięte zostało w tym roku klęską powodzi, która wyrządziła ludności nieobliczalnie wprost straty. — Wskutek utworzenia się zatorów na zamrzniętej jeszcze Prypeci oraz innych rzekach, poziom wód zaczął się gwałtownie podnosić, doprowadzając do zalewu wielkich przestrzeni i zniszczenia dobytku ubogich rolników tutejszych. Powódź objęła dotychczas powiaty: piński, stołiński, kamień-koszyński i prużański. W szczególności katastrofalne rozmiary, od szeregu lat nietknięte, powódź przybrała w powiecie pińskim i części stołińskiej, gdzie sytuacja z każdą chwilą pogarsza się. Rwycaj potok wiosennych wód zatopił całkowicie we wspomnianych dwóch powiatkach Polesia około 40 osiedli, niszcząc zasiewy i zapasy przechowywanych w rowach kartofli, przerywając groble i burząc mosty i zabudowania. Cała południowa część powiatów pińskiego i stołińskiego stanowi w chwili obecnej jedno wielkie jezioro, po którym spienione fale unoszą szczątki dobytku miejscowej ludności.

Rozmiary katastrofy są tak olbrzymie, że trudno dziś nawet w przybliżeniu zorientować się co do wysokości szkód, tem bardziej, że przez kilka dni z całym szeregiem osiedli nie było jakiegokolwiek połączenia, wobec zupełnego zniszczenia dróg i uszkodzenia linii telefonicznych. Począwszy od dn. 13 bm., dzięki naciskowi ze strony miejscowych władz administracyjnych, uruchomiona została przymusowo komunikacja wodna przy pomocy prywatnych statków pasażerskich na najdogodniejszych szlakach komunikacyjnych, łączących najważniejsze ośrodki. Szereg jednak miejscowości pozabawiony jest dotąd jakiegokolwiek połączenia z Pińskiem i Stołinem.

Wiele do zawdzięczenia. Cała akcja ratownicza skoncentrowana jest w powiatowych komitetach pomocy ofiarom powodzi, pozostających pod przewodnictwem starostów, w skład których wchodzi przedstawiciele władz państwowych, wojskowskiej i społeczeństwa. Jednakże akcja tych komitetów nie wystarczy. Wobec groźnych rozmiarów klęski, koniecznością staje się zorganizowanie ogólnego państwowego komitetu pomocy ofiarom powodzi na Polesiu, dla częściowego chociażby złagodzenia ich niedoli.

Sprawa Kłajpedy w czerwcu

GENEWA. PAT. — Sekretariat Litstatutu kłajpedzkiego. Według zarządzenia przewodniczącego Trybunału, maną od sekretariatu Trybunału Has-sprawa ta będzie rozpatrywana przez kiego, dotyczącą daty rozpatrywania Trybunał na posiedzeniach publicznych przez Trybunał sprawy interpretacji nych w miesiącu czerwcu.

Zgrupowanie wojsk sowieckich

9 dywizyj na Dalekim Wschodzie TOKJO. PAT. — Agencja Reutersa donosi, że — jak wykazało śledztwo — sprawcami zamachu na pociąg, przywozący wojska japońskie, w dniu 12 bm. byli komuniści rosyjscy. — Sowiety zgrupowały na swoich terytorjach na Dalekim Wschodzie 9 dywizyj, skutkiem czego obawiają się prowokacji z ich strony.

JAN KIEPURA ZAANGAŻOWANY DO WIEDNIA.

WIEDEN. PAT. — „Der Morgen” donosi, że dyrektorowi wiedeńskiej opery państwowej udało się wczoraj po uciążliwych rokowaniach uzyskać na stałe w charakterze członka wiedeńskiej opery państwowej Jana Kiepurę. Umowa została zawarta na trzy lata. Kiepura będzie przez trzy miesiące każdego roku występował w operze państwowej. W tym roku w Wiedniu śpiewać będzie w maju 4 razy, w czerwcu brzy.

KUPUJ WSZELKIE SAMODZIAŁY, RATUJĄC ROLNICTWO — RATUJESZ SIEBIE

Z najniebezpieczną pomocą pospieszyło przedewszystkiem wojsko. Oddziały sape-

MYŚLI ŻOŁNIERZA I ROLNIKA o naszej gospodarce

VI

Historja nas uczy, że przygotowywać się do wojny nigdy nie można za duzo, zazwyczaj jest odwrotnie. Jakże ważnym jest dla narodu, który znalazł się w obliczu grozy, jaką jest wojna, żeby już o niczym innym jak tylko o niej nie potrzebował myśleć, ponieważ wszystko jest na miejscu i nie ma nie brakuje. Otóż brak własnego ubrania i bielizny obronę naszego kraju może znacznie osłabić.

Trudno przewidzieć, jaki będzie przebieg tej wojny. Pewnym jest tylko, że będzie ona jeszcze więcej zacięta, więcej uparta, więcej bezwzględna, niż wojny, któreśmy przeszli. Nie nie tracąc ze swych cech zasadniczych, wojna się przekształcała w stosowanie środków niszczących, które pozbawiły ją wszelkiej rycerskości i uczuć humanitarnych, zaostrowała i brutalizując walkę.

Lotnictwo, gazy trujące i czołgi wniosły zasadnicze zmiany w dziedzinie wojny. Już nietylko zniknęły z pola bitew piękne i proste linie i żywe czworoboki, idące do ataku, znikną będą w przyszłości umocnione punkty w terenie, ażeby się nie stać pułapką dla swoich i celem dla nieprzyjaciela. Jeszcze bardziej, niż to było w wojnie światowej, operacje przeniosły się w teren. Niewielkie masy ludzi, wykonując plan dowództwa, działają będą przeważnie nocą, — a burze, deszcze, mgła i wszelka niepogoda, będą ich najlepszymi sprzymierzeńcami.

Kwestja ubrania w tych warunkach nabierze doniosłego znaczenia. Hart ducha i ciała nowoczesnego żołnierza w znacznym stopniu zostanie uzależnionem od tego, czy jego ubranie będzie dostosowane do warunków klimatycznych i pozwoli mu obchodzić się bez krytych budynków.

Nietylko armia, lecz i ludność cała będzie musiała przygotować się do zamieszkania pod gołym niebem. Ten los szczególnie spotkać może mieszkańców większych miast, ośrodków fabrycznych i węzłów kolejowych. Kilka tysięcy bomb, zaladowanych gazami i rzuconych przez lotnictwo, zmusi ludność wielotysięcznego miasta do opuszczenia swoich siedzib. Czyż trzeba wielkiego daru przewidywania, aby zrozumieć, jaką rolę w tym wypadku odegra wszelkiego rodzaju ubranie.

Z powiedzanego wyżej wynika, że nasze położenie geograficzne, klimatyczne, polityczne i militarne, wymagają od nas, ażebyśmy byli samowystarczalni pod względem ubrania. Samowystarczalność włókienniczą wielokrotnie zwiększy naszą siłę obronną, natomiast stan obecny ją ogromnie osłabia.

Zabezpieczenie naszego kraju w pożądaną ilość wyrobów włókienniczych winno się odbywać przez przemysł ludowy, czyli domowy, — przez chałupnictwo. Nie można tak poważnej sprawy oprzeć tylko na fabrykach, które mogą stanąć, lub być zniszczone przez nieprzyjaciela. Samowystarczalność włókienniczą należy oprzeć na tkackiej tradycji naszego narodu, gdyż mamy do tego dostateczną ilość ziemi i czasu i środków. Fabryki tkackie można uruchomić i w czasie wojny, lecz zaopóżnienie wtedy myśleć o zwiększeniu ilości owiec i obświecaniu lnu i organizacji przetwórczości domowej. Zorganizowanie przemysłu domowego ostatecznie uniezależni nas od drogiej i niepewnych rynków zagranicznych, dając nam poczucie pewności i wiary we własne siły.

Czyż trzeba mówić o tem, że przez należyte zorganizowanie sanoidalowe go przemysłu włókienniczego, zostanie

zdziesiąty ciężar z pleców dowództwa, administracji i organizacji społecznych. Zamiast ciągłej troski o zaopatrzenie wojska i ludności, dowództwo będzie mogło z łatwością przerzucić jednostki bojowe z miejsca na miejsce, gdyż operacje będą się odbywały, jakby w wielkiej fabryce chleba i ubrania. Nie wynędniałe z głodu i chłodu postacie będą błagać o szmaty na ubranie, lecz zasobny i pracowity naród razem z wojskiem weźmie udział w obronie swej ziemi.

Wszystkie państwa dobrze zrozumiały doniosłość własnych surowców włókienniczych. Francja mimo to, że ma własne kolonie, w których produkuje bawełnę, napełnia magazyny mobilizacyjne tylko tkaninami z krajowego lnu. Niemcy, pamiętając doświadczenie ubiegłej wojny, specjalną opieką otaczają uprawę lnu, stosując przepisy ustawowe, wymagające dodatku do wszystkich wyrobów dla wojska 50 proc. krajowego lnu. Rosja po rewolucji kilkakrotnie zwiększyła płaszczynę obsiewu lnu, mimo tego, że posiada na Kaukazie i Turkestanie zwiększające się obszary pod uprawę bawełny.

Byłoby wielkim błędem, ażebyśmy, mając wszelkie warunki ku temu, nie stanęli w dziedzinie włókiennictwa na własnych nogach. Straciliśmy już dużo czasu, a więc nie można zwlekać. Trzeba myśleć nietylko o własnym losie, lecz i o losie przyszłych pokoleń. Być może, że błogosławitą będą one kryzys obecny, który zmusi nas do zejścia z błędnej drogi.

Lucjan Żeligowski.

Ponura sytuacja Stanów Zjednoczonych

LONDYN. PAT. — „Daily Telegraph“ w korespondencji z Nowego Yorku daje ponury obraz sytuacji Stanów Zjednoczonych. Dziennik przewiduje, że deficyt w obecnym roku budżetowym wyniesie sumę 450 milionów funtów. Handel obniżył się od 20 do 80 procent. Zyski banków spadły w stosunku

do roku 1929 o 82,6 procent. Podatek dochodowy skurczył się o 45 procent. Wartość papierów i akcyj na giełdzie spadła w marcu o 11 procent. Gubernur stanu nowojorskiego określił sytuację jako kryzys równie szkodliwy, jak wojna.

Tajemnicze gazy nad Hamburgiem

BERLIN. PAT. — Ludność Hamburga zaniepokojona została w poniedziałek przestawianymi się nad portem chmurami gazu. Chmury te objęły pokład okrętu pasażerskiego „Kurier“ i spowodowały szereg mniejszych i 7 poważniejszych wypadków zatrucia. Gaz wdarł się również do kajut i halli maszyn. Wszystkie części metalowe, a zwłaszcza miedziane, pokryły się nagłe białą powłoką. Zaalarmowana policja wkroczyła w maskach gazowych na pokład okrętu. Dokonana niezwłocznie ekspertyza stwierdziła, że podstawowym składnikiem złośliwego gazu był związek chlorowo-siarkowy.

Chmury gazu nadeszły, gnane wiatrem od strony Harburga i Wilhelmsburga. Władze śledcze przypuszczają, iż gazy te pochodzą z jednej z fabryk, położonych w okolicach Hamburga.

Ludność ogarnęła wielkie zdenerwowanie, gdyż w pewnej chwili rozeszła się pogłoska, że gaz jest słynnym fosgenem, którego pamiętny wybuch pociągnął ongiś za sobą szereg ofiar. Policja w celu uspokojenia opinii publicznej wydała niezwłocznie komunikat. Dotychczas nie zdołano ściśle ustalić pochodzenia gazu.

DAR HR. BRANICKIEGO DLA PAŃSTWA

Jak donosiliśmy, onegdaj odbyła się w Warszawie na Zamku uroczystość wręczenia przez Adama hr. Branickiego, właściciela Wilanowa, aktu darowizny części zbiorów wilanowskich dla państwa.

Dar ten obejmuje m. in.: 50 tysięcy tomów, wśród których znajduje się sporo białych kraków. W skład zbiorów bibliotecznych, ofiarowanych państwu, wchodzi biblioteka: Stanisława i Ignacego Potockich (część tej ostatniej stanowią biblioteki króla francuskiego Karola X), Konstantego i Ksawerego Branickich.

Ponadto w darze składa hr. Branicki największy na świecie zbiór sztychów (w 2200 tekach), 11 obrazów starych mistrzów, modlitewnik królowej Bony, globus Hoene-Wrońskiego, odkupiony ostatnio od handlarzy obraz Franciszka Zmurki „Z rozkazu pacyfisty“, porcelanę, wśród której — 6 waz belwederskich.

Wartość daru hr. Branickiego sięga kilkunastu milionów złotych.

P. Prezydent okazał zadowolenie z powodu tak pięknego daru, który nazwał prawdziwie magnackim, dodając że tak bogate zbiory książek, wypełniające pustą dotychczas salę dawnej biblioteki Stanisława Augusta.

Tekst dedykacji, wręczonej p. Prezydentowi brzmi:

„Najdostojniejszemu Obywatelowi Ignacemu Mościckiemu Prezydentowi Rzeczypospolitej

Pragnąc przyczynić się do oświetlenia Majestatu Rzeczypospolitej i wzbogacenia skarbnicy Narodu, na ręce Twe, Ojczyzny Panie Prezydencie, składam przodków moich i mój dorobek, świadczący o chlubnej przeszłości Ojczyzny, a mający służyć nadal dla jej dobra i świetności.

Dar ten raz przyjął Panie Prezydencie i wedle Twego uznania w pieczy najlepszej zachować.

Adam Branicki“.

Dar Adama hr. Branickiego należy do największych i najwspanialszych, jakie kiedykolwiek złożono na rzecz państwa i odradza dawne tradycje patriotycznej ofiarności.

H. Branicki, właściciel dóbr wilanowskich, nie występował nigdy na widowni społecznej, lecz w zaciszu domowym oddawał się studjum historycznym, zwłaszcza w zakresie dziejów kultury i sztuki. Oddawał nosił się z zamiarem złożenia daru na rzecz państwa, a zwłaszcza dzieł sztuki, któreby upiększyły salę Zamku.

Spełniając ten zamiar, staje on w rzędzie największych ofiarodawców naszych czasów.

„Kongres czerwonej armji“ JAK INFORMUJE SIĘ CZERWONO-GWARDZISTÓW O SYTUACJI MIĘDZYNARODOWEJ

Władze sowieckie wykorzystują każdą sposobność, aby członków armji czerwonej tendencji, pod kątem komunistycznego pojmowania wypadków informować o sytuacji międzynarodowej. W tym celu w poszczególne oddziały armji inscenizuje się „kongresy międzynarodowe“, na których miarodajne czynniki mają przekonać się jak czerwonoarmijscy poinformowani są o zagadnieniach między narodowych i wszczepiać w nich komunistyczne pojmowanie wypadków, mających miejsce w państwach „burżuazyjnych“.

O jednym z takich kongresów pisze w tych dniach „Krasnaja Zwiezda“. W czasie przygotowań do takiego kongresu, każda komórka komunistyczna, we wszystkich pułkach armji czerwonej, musiała przystąpić do studium w poszczególnych państwach i wypadki, które w tych państwach miały miejsce, a które omawiane były w prasie czerwonej. Tak np. oddział go spodarczy studjował stosunki w Stanach Zjednoczonych, druga kompanja politycznej szkoły pułkowej, studjowała stosunki w Niemczech, inne w Chinach i Japonii. Następnie każda grupa wysłała na „kongres“ swych „delegatów“, którzy musieli przygotować sobie referat o danym państwie. Referaty musiały być uzupełnione dżagramami, przedstawiającymi stan gospodarczy w tem, czy owem państwie.

Przygotowania do kongresu trwały dwa dni. O godzinie 7 wieczór, w klubie pułkowym zebrali się czerwonoarmijscy. Stół, przy którym zasiadło kierownictwo, pokryty był czerwonym sukniem. Na ścianie przed podium wisiała mapa świata, specjalnie opracowana dla kongresu. Przy każdym państwie nalepiłoby były wycinki z pism, traktujące o wypadkach w tych państwach. Po wygłoszeniu przemówienia „o sytuacji międzynarodowej“ udzielano głosu „przedstawicielom poszczególnych państw t. j. żołnierzom, którzy mieli wygłosić referaty o sytuacji w danym państwie. Szczególnym zainteresowaniem cieszyły się referaty o sytuacji w Chinach i Japonii, oraz o wypadkach na Dalekim Wschodzie.

Jak zaznacza „Krasnaja Zwiezda“, „delegacja ZSSR“ obrazowo przedstawiała wzrost i gwałtowny rozmach budownictwa socjalistycznego, kontrastując z upadkiem i kryzysem w państwach kapitalistycznych“. Specjalne dżagramy przedstawiały zadania drugiej piątki i zarazem przeprowadzona została kampanja, mająca na celu „odkrycie interwencyjnych planów obcych państw“. W końcowych przemówieniach podkreślano konieczność zabezpieczenia granic sowieckich i spętowania przygotowań wojennych armji czerwonej, jak również wzmocnienia komunistycznej aktywności.

Tego rodzaju „kongresy“ urządza się we wszystkich formacjach armji czerwonej. Przy tej sposobności urządzone są zbiórki pieniężne na budowę samolotów wojennych i samolotów pancernych.

AFERA SZULERSKA

WIEDEŃ. PAT. — Afera szulerska, ujawniona w pewnym wiedeńskim klubie arystokratycznym, zatacza — wedle „Sonntagsztg.“ — coraz szersze kręgi i przybiera rozmiary skandalu. Szulery ci działali nietylko w Wiedniu, ale także w Monte Carlo i Sopotach.

Wiedeńskie „Sonntagsztg.“ zatacza — wedle „Sonntagsztg.“ — coraz szersze kręgi i przybiera rozmiary skandalu. Szulery ci działali nietylko w Wiedniu, ale także w Monte Carlo i Sopotach.

Wiedeńskie „Sonntagsztg.“ zatacza — wedle „Sonntagsztg.“ — coraz szersze kręgi i przybiera rozmiary skandalu. Szulery ci działali nietylko w Wiedniu, ale także w Monte Carlo i Sopotach.

Wiedeńskie „Sonntagsztg.“ zatacza — wedle „Sonntagsztg.“ — coraz szersze kręgi i przybiera rozmiary skandalu. Szulery ci działali nietylko w Wiedniu, ale także w Monte Carlo i Sopotach.

Wiedeńskie „Sonntagsztg.“ zatacza — wedle „Sonntagsztg.“ — coraz szersze kręgi i przybiera rozmiary skandalu. Szulery ci działali nietylko w Wiedniu, ale także w Monte Carlo i Sopotach.

Wiedeńskie „Sonntagsztg.“ zatacza — wedle „Sonntagsztg.“ — coraz szersze kręgi i przybiera rozmiary skandalu. Szulery ci działali nietylko w Wiedniu, ale także w Monte Carlo i Sopotach.

Wiedeńskie „Sonntagsztg.“ zatacza — wedle „Sonntagsztg.“ — coraz szersze kręgi i przybiera rozmiary skandalu. Szulery ci działali nietylko w Wiedniu, ale także w Monte Carlo i Sopotach.

Wiedeńskie „Sonntagsztg.“ zatacza — wedle „Sonntagsztg.“ — coraz szersze kręgi i przybiera rozmiary skandalu. Szulery ci działali nietylko w Wiedniu, ale także w Monte Carlo i Sopotach.

Wiedeńskie „Sonntagsztg.“ zatacza — wedle „Sonntagsztg.“ — coraz szersze kręgi i przybiera rozmiary skandalu. Szulery ci działali nietylko w Wiedniu, ale także w Monte Carlo i Sopotach.

Wiedeńskie „Sonntagsztg.“ zatacza — wedle „Sonntagsztg.“ — coraz szersze kręgi i przybiera rozmiary skandalu. Szulery ci działali nietylko w Wiedniu, ale także w Monte Carlo i Sopotach.

Wiedeńskie „Sonntagsztg.“ zatacza — wedle „Sonntagsztg.“ — coraz szersze kręgi i przybiera rozmiary skandalu. Szulery ci działali nietylko w Wiedniu, ale także w Monte Carlo i Sopotach.

Wiedeńskie „Sonntagsztg.“ zatacza — wedle „Sonntagsztg.“ — coraz szersze kręgi i przybiera rozmiary skandalu. Szulery ci działali nietylko w Wiedniu, ale także w Monte Carlo i Sopotach.

Wiedeńskie „Sonntagsztg.“ zatacza — wedle „Sonntagsztg.“ — coraz szersze kręgi i przybiera rozmiary skandalu. Szulery ci działali nietylko w Wiedniu, ale także w Monte Carlo i Sopotach.

Wiedeńskie „Sonntagsztg.“ zatacza — wedle „Sonntagsztg.“ — coraz szersze kręgi i przybiera rozmiary skandalu. Szulery ci działali nietylko w Wiedniu, ale także w Monte Carlo i Sopotach.

Wiedeńskie „Sonntagsztg.“ zatacza — wedle „Sonntagsztg.“ — coraz szersze kręgi i przybiera rozmiary skandalu. Szulery ci działali nietylko w Wiedniu, ale także w Monte Carlo i Sopotach.

Wiedeńskie „Sonntagsztg.“ zatacza — wedle „Sonntagsztg.“ — coraz szersze kręgi i przybiera rozmiary skandalu. Szulery ci działali nietylko w Wiedniu, ale także w Monte Carlo i Sopotach.

Wiedeńskie „Sonntagsztg.“ zatacza — wedle „Sonntagsztg.“ — coraz szersze kręgi i przybiera rozmiary skandalu. Szulery ci działali nietylko w Wiedniu, ale także w Monte Carlo i Sopotach.

Wiedeńskie „Sonntagsztg.“ zatacza — wedle „Sonntagsztg.“ — coraz szersze kręgi i przybiera rozmiary skandalu. Szulery ci działali nietylko w Wiedniu, ale także w Monte Carlo i Sopotach.

Wiedeńskie „Sonntagsztg.“ zatacza — wedle „Sonntagsztg.“ — coraz szersze kręgi i przybiera rozmiary skandalu. Szulery ci działali nietylko w Wiedniu, ale także w Monte Carlo i Sopotach.

Wiedeńskie „Sonntagsztg.“ zatacza — wedle „Sonntagsztg.“ — coraz szersze kręgi i przybiera rozmiary skandalu. Szulery ci działali nietylko w Wiedniu, ale także w Monte Carlo i Sopotach.

Wiedeńskie „Sonntagsztg.“ zatacza — wedle „Sonntagsztg.“ — coraz szersze kręgi i przybiera rozmiary skandalu. Szulery ci działali nietylko w Wiedniu, ale także w Monte Carlo i Sopotach.

Wiedeńskie „Sonntagsztg.“ zatacza — wedle „Sonntagsztg.“ — coraz szersze kręgi i przybiera rozmiary skandalu. Szulery ci działali nietylko w Wiedniu, ale także w Monte Carlo i Sopotach.

Wiedeńskie „Sonntagsztg.“ zatacza — wedle „Sonntagsztg.“ — coraz szersze kręgi i przybiera rozmiary skandalu. Szulery ci działali nietylko w Wiedniu, ale także w Monte Carlo i Sopotach.

Wiedeńskie „Sonntagsztg.“ zatacza — wedle „Sonntagsztg.“ — coraz szersze kręgi i przybiera rozmiary skandalu. Szulery ci działali nietylko w Wiedniu, ale także w Monte Carlo i Sopotach.

Wiedeńskie „Sonntagsztg.“ zatacza — wedle „Sonntagsztg.“ — coraz szersze kręgi i przybiera rozmiary skandalu. Szulery ci działali nietylko w Wiedniu, ale także w Monte Carlo i Sopotach.

Wiedeńskie „Sonntagsztg.“ zatacza — wedle „Sonntagsztg.“ — coraz szersze kręgi i przybiera rozmiary skandalu. Szulery ci działali nietylko w Wiedniu, ale także w Monte Carlo i Sopotach.

Wiedeńskie „Sonntagsztg.“ zatacza — wedle „Sonntagsztg.“ — coraz szersze kręgi i przybiera rozmiary skandalu. Szulery ci działali nietylko w Wiedniu, ale także w Monte Carlo i Sopotach.

Wiedeńskie „Sonntagsztg.“ zatacza — wedle „Sonntagsztg.“ — coraz szersze kręgi i przybiera rozmiary skandalu. Szulery ci działali nietylko w Wiedniu, ale także w Monte Carlo i Sopotach.

Wiedeńskie „Sonntagsztg.“ zatacza — wedle „Sonntagsztg.“ — coraz szersze kręgi i przybiera rozmiary skandalu. Szulery ci działali nietylko w Wiedniu, ale także w Monte Carlo i Sopotach.

W WIRZE STOLICY.

LEKARSTWA DOMOWE

Dopiero gdy jakaś dolegliwość trapić zaczyna, można się przekonać, jakie skarby wiedzy drzemają u najlepszych nawet ludzi.

— Uhh, u, jakże boli...

— Trzeba posmarować słońną, przyłożyć plaster z razowego chleba, przemyć wodą kolońską, trzymać w cieple, siadać na czymś innym...

Ma się chrypkę.

— Wypić parę szklanek gorącego mleka z masłem, miodu z pół kwarty — jakby ręką odjął.

Szczęście, że zdrowie żelazne, bo inaczej byłoby jak z tym osłem. Dwóch kmiotków spotyka się na drodze.

— Macieju mój osioł jest chory; coście dali swemu, gdy zachorował?

— Terpentynę.

Po paru dniach nowe spotkanie.

— Oj Macieju, dałem osłu terpentynę i zaraz zdechł.

— To tak samo jak mój.

Cudowne, domowe leki nie skutkują, ale nie tracą na renomie. Wiekami konserwują się w ustnej tradycji, zawsze niezawodne, niezastąpione. Jeszcze takie zabobony jak: koniury malinowe na przebieżenie, woda z solą na katar — głupstwo, nie pomagają, ale i nie szkodzą. Są jednak leki bardzo niebezpieczne. Ostatnio zdarzył się taki wypadek:

Państwo Mruczkowie z potomstwem zjadali obiad, żartocznym pan Mruczek nie grzebał w mieszkaniu tylko polykał ogromne kłaski. Nagle zakłócił się, skamieniał — trupa bałk utkwiała mu w przeloku.

Pani Mruczek nie się nie przejęła niespodziewanym wypadkiem. „Babcia mnie nauczyła, jak ratować w takich wypadkach, — zawołała, — wnet ci tu pomogę“.

Przepis babci brzmiał: rozpuścić trochę masła, słońny, szmalcu, dodać 3 żółtka od jajek, pić powoli — gardło się odluźni, gnat wyskoczy.

— Na! i charczącemu mężowi po pięciu minutach jęła wlewać pani Mruczek kojącą miazgę. Po kwadransie Mruczek nie żył. Uduł się.

Placz, narzekania i zgryzanie żębów. Sąsiadki pocieszały biedną wdowę: „samą winną, że umarł nieborak, szłołchała pani Mruczek, miałam tylko 2 jajka pod ręką i dałam tylko 2 żółtka. Gdybym zbiegła do sklepiku i kupiła trzecie — lekarstwo, byłoby doore i Anatol żyłby w najlepsze“.

— Pewnie, pewnie, przytwardzały sąsiadki, z medeczną niema żartów, akuratność to grunt, inakzej najpewniejsza recepta nie pomoże.

Karol.

Karol.

Karol.

Karol.

Karol.

Karol.

Karol.

Karol.

Karol.

Karol.

Karol.

Karol.

Karol.

Karol.

Karol.

Karol.

Karol.

Karol.

Karol.

Karol.

Karol.

Karol.

Karol.

Karol.

Karol.

Karol.

Karol.

Karol.

Karol.

Karol.

Karol.

Karol.

Karol.

Karol.

Karol.

Karol.

Karol.

Karol.

Karol.

Karol.

Karol.

Karol.

Karol.

NOTATKI MUZYCZNE

Zawdzięczając bardzo chwalebny staraniom naszego popularnego organizatora p. Zbigniewa Śmiałowskiego, który — w porozumieniu ze znanym warszawskim przedsiębiorcą koncertowym p. Henrykiem Markiewiczem — urządził w Wilnie czterodniowy Wielki Festiwal, pod protektoratem Komitetu II Międzynarodowego Konkursu im. Fr. Chopina w Warszawie, mogliśmy się bezpośrednio zapoznać z artystem wykonawczym dziedziści laureatów tego Konkursu. Występy młodych artystów wzbudziły łatwo zrozumiałe zainteresowanie naszych melomanów, tłumnie zapelniających widownię teatru na Pohulance, nie szczędzących oznak zadowolenia z produkcji i żywo omawiających doznane wrażenia.

Odrzuca należy stwierdzić, że ogólny poziom wszystkich wykonawców — jak też i przewidywano — był bardzo wysoki i wykazał wielką dojrzałość młodych adeptów i wysmienite opanowanie techniki, dochodzące u niektórych do całkiem imponujących wyników.

Ze względu na to, że programy były poświęcone wyłącznie twórczości Chopina, nie można pochwalić odstęstwa od tej linii zasadniczej przez dodawanie nad program, utworów innych kompozytorów, duchem i stylem całkowicie różnych od muzyki naszego mistrza; na takie uchybienia

szczególnie obojętni byli niektórzy pianiści sowieccy.

Bardzo znamiennym objawem — wobec coraz częściej obserwowanego ujmowania muzyki ze strony tylko formalnej oraz czysto dźwiękowej — świadomie wszelkie pierwotnie uczuciowe usuwającego, było dość często akademickie traktowanie wielu utworów, nieraz bez właściwego im sentymentu, tak nieodownego w muzyce romantyków, a przedewszystkiem w tak subiektywnej twórczości Chopina. Dlatego też u większości wykonawców najlepiej wychodziły utwory, wymagające więcej temperamentu i brawury, niżeli odczucia pierwotnych lirycznych. Zwłaszcza etudy — poza nadmiernie nieraz przyspieszeniem tempa — były grane świetnie.

Każdy z występujących tutaj artystów wykazał wielką przewagę zalet swej sztuki wykonawczej nad cechami ujemnymi, nieraz zupełnie znikomymi. Trudno — jednak — dać rzeczową i bezstronną, a nade wszystko słuszną ocenę, po jednorazowym wysłuchaniu artysty, który może być — z rozmaitych powodów — w dniu występu mniej lub więcej zależny od chwilowego usposobienia, wypadła więc tylko podzielić się wrażeniami, zastrzegając odrzuca, że poglądy wypowiedziane nie mogą być uważane za zupełnie niezmiennie.

Na pierwszym miejscu stawiamy, z najmocniejszym przekonaniem, fenomenalnego Imre Ungara, którego kongenjalne odczuwanie muzyki Cho-

pina, jak nam ją przekazali bezpośredni uczniowie mistrza, jest zachwycające siłą i głębią wyrazu. Bezpośrednio odzwierciedlania tej muzyki wydaje się w grze Ungara natchnioną imпровizacją, wykonywaną jakby pod nakazem jakiejś niepojętej potęgi, objawiającej się — jak przez medium. — Prześliczny ton, od najpóźniejszego „pianissima“, przechodzący przez wszystkie gradacje, nabiera w „forte“ charakteru najzupełniej dramatycznego. Niezawodna pewność rzutów ręki od odległych oktav, wobec niemożności posługiwania się wzrokiem, oraz olbrzymia pamięć, budzi podziw swą niesamowitością, jak zjawisko niewytłumaczalne.

Po krótkim, kilkunastosekundowym, bezdźwięcznym dotykaniu rękami klawiatury — jakby dla jej uprzedzenia sobie — rozpoczyna Ungar grać z dokładnością techniczną, bezwzględnie panując nad instrumentem; niebawem tak się przejmuje muzyką, jak w zainpotyzowaniu, że się nastroj jego udziela słuchaczowi, coraz go silniej pociągając. Sonata h-moll pozwoliła artyście wykazać ws

KUP LOS 1 KLASY 25 EJ JUBILEUSZOWEJ W SZCZESLIWEJ LICHTLOS WILNO WIELKA 44 Ad MICKIEWICZA 10

KRONIKA



WTOREK Dziś 19 Jutro Teodora Wschód słońca g. 4:55 Zachód słońca g. 19:05

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologicznego U.S.B. w Wilnie. z dnia 18 kwietnia 1932 r. Ciśnienie średnie: 755. Temperatura średnia: +4. Temperatura najwyższa: +6. Temperatura najniższa: +2. Opad w mm: ślad. Wiatr: północno-wschodni. Tendencja: lekki spadek, potem stan stały. Uwagi: pochmurno, wieczorem przelotny deszcz.

MIEJSKA

Przed ważną naradą w magistracie. W bieżącym tygodniu ma być zwołane, jak już pisaliśmy, posiedzenie miejskiej komisji finansowej, która zapozna się z całokształtem finansów miejskich i sytuacją miasta wobec spadku wpływów. W związku z tem, odnośnie wydziału magistratu opracowują odpowiednio materiały, które posłużą komisji do zorientowania się w tej, tak ważnej obecnie dla miasta kwestii.

Lustracje sanitarne. Komisje porządkowe zwiedziły ostatnio liczne zakłady fryzjerskie, mleczarnie, sklepy spożywcze i z mięsem. Za anty-sanitarny stan lokali sporządzono około 50 protokołów. Przeglad rocznika 1911. Na ulicach miasta rozkładano obwieszczenia o przeglądzie rocznika 1911 przez komisje poborowe i zaciągu ochotniczym w r. bież. Do przegladu stają: rocznik 1911, oraz 1909 i 1910 kat. B. Na ochotnika mogą pójść do wojska urodzeni w latach 1912, 13 i 14.

Dokoła zmian w magistracie. Notowane przez nas przed kilku dniami pogłoski o mianowaniu komisarza rządowego (min. skarbu) w magistracie, który miałby nadzór nad sprawami finansowymi miasta, narazie nie znajdują potwierdzenia. W związku z wymienianiem p. Piłsudskiego, b. buchaltera magistratu, jako kandydata, na to stanowisko, władze miejskie jak i województwo wyjaśniają, że dotychczas o jakiegokolwiek decyzji władz centralnych w tej sprawie nie wiedz.

W każdym bądź razie, takie czy inne stanowisko ministerstwa skarbu w sprawie potrzeby roztoczenia do pewnego stopnia kurateli rządowej nad finansami miasta, nie wpłynie na przesilenie na stanowisku prezydenta i wybory nowego prezydenta, jak dotychczas, nie zostały odroczone. Odbyła się ona, jak wiadomo, w dniu 25 bm. na specjalnie w tym celu zwołanym, posiedzeniu Rady Miejskiej. Ustawianie pionów na raty. Sekcja techniczna magistratu otrzymała memoriał organizacji rzemieślniczych w sprawie opłat za ustawianie w mieście pionów.

Memoriał wskazuje na potrzebę wprowadzenia ratowych opłat za te roboty, co dodatnio wpłynie na rozszerzenie elektryfikacji miasta, gdyż nawet przedmięcia będą mogły pozwolić sobie na wprowadzenie elektryczności, za urządzenie której będzie można spłacać częściami.

SZKOLNA

Wakacyjne kursy nauczycielskie Stowarzyszenia. Zarząd Wileńskiego Oddziału Okręgowego Stowarzyszenia Chrz. - Nar. Naucz. Szkół Powszechnych w rb. organizuje trzy kursy nauczycielskie: 1) Kurs pedagogiczny do egzaminu praktycznego; 2) Kurs metodyczny nauczania w szk. powsz. języka polskiego i historii; 3) Kurs krajoznawczo - regionalny, obejmujący Wileńszczyznę i Nowogródczyznę. Dwa pierwsze kursy odbędą się w czasie od 3 lipca do 31-go lipca rb., włącznie. Termin III-go kursu będzie podany później. Zgłoszenia należy nadsyłać pod adresem zarządu Stowarzyszenia Chrz. - Nar. Naucz. Szk. Powsz. w Wilnie, Metropolitana 1, najpóźniej do dnia 15 maj rb.

ZEBRANIA I ODCZYTY

Budowa pomnika J. Montwiłła. Dziś, o godz. 6 w. w sali konferencyjnej Wileńskiego Banku Ziemskiego odbędzie się posiedzenie komitetu budowy pomnika J. Montwiłła w Wilnie. Przewodniczyć obradom będzie p. L. Ostreyko. 157 SRODA LITERACKA w dniu jutrzejszym będzie wieczorem autorskim znane publicysty łowieckiego i redaktora „Trąbek Myśliwskich” Michała Krystyna Pawlikowskiego. Usłyszymy na wstępie referat p. t. „Łowiecka literatura w Polsce”, poczem p. Pawlikowski odczyta własne utwory, m. in. humoreskę „Towarzystwo Ochrony Wilków”.

Z Towarzystwa Prawniczego im. Ign. Daniłowicza w Wilnie. W dniu 26 kwietnia rb. odbędzie się walne zgromadzenie członków T-wa Prawniczego o godz. 19-iej w lokalu Rady Adwokackiej (Mickiewicza 36, pok. 25), w razie gdyby w tym terminie dla braku quorum zgromadzenie nie przyszło do skutku, odbędzie się walne zgromadzenie w tymże dniu o godzinie 20-iej, które to zgromadzenie będzie ważne bez względu na ilość członków. Porządek dzienny: 1) zagajenie zgromadzenia, 2) wybór

Powódź w Dawidgródku

Wskutek wylewu okolicznych rzek a miedzy innymi rzeki Horyń, w Dawidgródku znalazło się pod wodą kilkadziesiąt domów. Zatopionych zostało również kilkanaście okolicznych wsi. Trzynastu osób wyratowano w ostatniej chwili z topieli.

TRAGEDJA NA „PRZEJEZDZIE ŚMIERCI” ZAWÓD MIŁOSNY PRZYCZYNA ZABÓJSTWA I SAMOBÓJSTWA

WILNO. Wczoraj około godziny 6 wiecz. nieliczni przechodnie ul. Białostockiej usłyszeli kilka strzałów rewolwerowych, oddanych w pobliżu przejazdu kolejowego. Rozdzierający krzyk, jaki towarzyszył strzałom, spowodował, że kilku okolicznych mieszkańców podążyło w kierunku, skąd przed chwilą rozlegało się wolańie. I tutaj, na odcisku przy moście natknięto się na dwa ciała, tarzające się w przedśmiertnych konwulsjach. Nim zdolano zorientować się w sytuacji, oboje ranni wyzioneli już ducha. Zmarłymi byli kobieta i mężczyzna. Jak się potem okazało, była to 20-letnia Leokadja Czekajłówna, siostra funkcjonariusza policji (Turgielska 34) i 25-letni Arkadiusz Lipiński, rolnik z pow. postawskiego, chwilowo zamieszkały w Wilnie, gdzie na ulicy Bobrujskiej. Oględny zwłok, przeprowadzone natychmiast przez przybyłe władze śledcze ustalili, że zaszła tu wypadek zabójstwa i samobójstwa. Czekajłówna, do niedawna pracowniczka firmy krawieckiej Grudzewiczowej przy ul. Ostrobramskiej, znała dobrze Lipińskiego, który miał w stosunku do niej poważne zamiary. Na nie spodziewanego zerwania Czekajłówny z naręczonym, doszło między młodymi do nieporozumień, które wreszcie doprowadziły do tragicznego rozwiązania. Zawiedziony w swych nadziejach Lipiński powziął zamiar zemsty i chcąc ją wprowadzić w czyn, zwałił nieprzezwyciężając niezgie dziewczynę na odłudne pustkowie, gdzie już bez przeszkód dokonał na niej samosądu i zdając sobie sprawę ze swego czynu, zabił następnie siebie. Przejazd kolejowy w pobliżu ul. Białostockiej był już kilkakrotnie świadkiem tego rodzaju tragedji i to spowodowało, że nadano mu makabryczną nazwę „przejazdu śmierci”.

Wyrok w procesie o zabójstwo s. p. Wacławskiego Wulfina skazano na 2 lata domu poprawy

Wczoraj dnia 18 kwietnia o godz. 10 m. 25, przy niesłychanem podnieceniu przepelnionej sali wchodził sąd. Zapanowuje głucha cisza. Przewodniczący sędzia Brzozowski odczytuje wyrok: Lejba Żalkind i Chaskiel Ogur uniewinnieni z powodu braku dowodów przestępstwa. Szmuel Wulfina skazany na 2 lata domu poprawy. obrońcy zapowiedzieli apelację.

MOTYWY WYROKU.

1. Z zeznań zbadanych na przewodzie sądowym świadków tak dowodowych, jak i odwodowych, poza wszelką wątpliwością wynika, że dnia 10 listopada 1931 r. w dwóch punktach m. Wilna, mianowicie: przy zbiegu ulic Słowackiego i Szeptyckiego, a następnie przy zbiegu ulic W. Pohulanki, Zawalnej i Trockiej, w krótkim odstępie czasu jedno po drugim miały miejsce dwa zbiegowiska, składające się z osób narodowości żydowskiej, które to zbiegowiska wspólnymi siłami uczestników, dopuściły się gwałtu na osobie s. p. Wacławskiego, w pierwszym wypadku przez śmiertelne ugodzenie go kamieniem w głowę i w drugim przez uderzenie go również w głowę kamieniem już ranego i wieszono go dookoła przez kolegów do Pogotowia Ratunkowego, tudzież przez obce laskami dwóch przechodzących ulicą Zawalną studentów nie-żydów. 2. Zbiegowiska te były do pewnego stopnia wynikiem nastrojów, jakie zapanowały wśród przeważnej ilości młodzieży żydowskiej z powodu niewłaściwego i karygodnego zachowania się pewnego odłamu młodzieży polskiej na U.S.B., który tam w dniu poprzedzającym wyżej wspomnianemu zajęcia, jak w dniu, kiedy te zajęcia miały miejsce, nie dopuścił studentów - żydów do gmachu głównego, oraz innych lokali uniwersyteckich, a z lokalu, w którym się mieścił sifium uniwersytecki, przemocą wydalili zebranych na wykładzie studentów - żydów. Te na-

BOJARSKICH ANIELA WYGANOWSKA ZIEMIANKA po krótkich lecz ciężkich cierpieniach zmarła dnia 15. IV. 1932 r. w maj. Aleksandrowa przeżywszy lat 38. O czem zawiadamiają krewnych, przyjaciół i znajomych pogrzebani w głębokim smutku MAŻ, CÓRKI I RODZINA

Z Towarzystwa Przyjaciół Nauk

W pierwszym kwartale rb., t. j. do dnia 1 kwietnia, do zbiorów Muzeum TPN. dary ofiarowały następujące 4 osoby: p. Krystyna Adolphowa — me dal ku czci Onufrego Kopczyńskiego, „za grammatykę polskiego języka” z r. 1816; p. Elżbieta Dawidowska — drewn. Mękę Pańską od krzyża, należącego w pow. mołodeczańskim; Ludwik Nieciecki — 2 strzelby myśliwskie — dubeltówki, używane w r. 1915 w oddziałach lotnych „Straży Obywatelskiej m. Wilna” i p. Jadwiga Pietraszczyńska — odrębne pismo gen. Bosaka (Józefa Haukego) z dnia 11 X. 1863 roku z wyrazami uznania za działalność w akcji powstańczej Mateuszowi Pietraszczykowskiemu. Poza tem nabyto za 15 zł. od Owsieja Straszyna w rzadką kolekcję banknotów powojennych, wypuszczonych przez zarządy miast Rzeszy, obejmującą 205 szt. (w czem komplet miast śląskich). Tym sposobem zbiory muzealne Towarzystwa pomnożyły się o 210 przedmiotów. Muzeum było otwarte dla zwiedzających stale w niedziele w godz. 12—2 oraz w wypadkach wyjątkowych w dni powszednie dla zgłoszonych wcześniej wycieczek szkolnych i zamiejscowych. Ogółem w miesiącach: styczniu — marcu rb. Muzeum TPN. w Wilnie — zwidziło osób 514. Na rzecz biblioteki T-wa w ciągu pierwszych trzech miesięcy r. b. 19 osób prywatnych i 34 instytucji złożyły lub nadesłały na wymianę 277 dzieł w 314 tomach. Najliczniejsze dary (ponad 10 tomów) pochodzą od: dra Walerjana Charkiewicza (75 tomów), Uniwersyteckiej Biblioteki Publicznej w Wilnie (36 tomów), Państwowego Instytutu Nauk. Gospod. Wiejskiego (16 tomów), T-wa Naukowego we Lwowie, dyr. Tadeusza Turkowskiego i Lucjana Uziębły. Do działu rękopisów złożyli rękopisy i druki: p. p.: Janusz Czarkowski, Włodzimierz Martewicz i minister skarbu p. Jan Piłsudski (dokumenty, dotyczące rodziny Bilewiczów) i p. Staniewicz (wspomnienia Heleny z Kordzikowskich Romańskiej — w 9 tomach).

FUNDACJA

S. i J. Montwiłłow

Doroczne Walne Zebranie kuratorów Fundacji S. i J. Montwiłłow, dla rozwoju prywatnych instytucji dobroczynnych i użytku ogólnego, odbędzie się w poniedziałek 25 bm. o godz. 6 m. 30 w. w sali posiedzeń Wileńskiego Banku Ziemskiego. W razie nieprzybycia dostatecznej ilości kuratorów, następne zebranie odbędzie się o godz. 7, i będzie ważne, bez względu na ilość przybyłych. Na porządku dziennym sprawa podziału zapomóg, przypadających w roku bieżącym instytucjom dobroczynnym i kulturalno-społecznym.

PRZEDSTAWIENIE SZKOLNE

Dnia 9, 10, oraz 17 b.m. wystawiona została w sali szkoły powszecznej 15 i 29 na Antokolu (Piaski 1) sztuka w 3-ach aktach p.t. „Porucznik pierwszy Brygady”. Przedstawienie zorganizowane zostało przez Komitet Rodzicielski oraz grono nauczycieli tych szkół. Dochód przeznaczono na pomoc szkolne oraz dożywianie niezamożnych dzieci. Wszystkie trzy przedstawienia cieszyły się powodzeniem. Rodzice lub opiekunowie działują szkolnej, a także i osoby stojące poza szkołą, szczególnie mieszkańcy Antokola, brali tłumnie udział w przedstawieniu, tak, że nawet brakło biletów. — Powodzenie, jakim cieszyła się sztuka jest w pełni usprawiedliwione. Zespół amatorski dołożył wszystkich sił, aby przedstawienie wypadło dobrze. Jak na amatorów wywiązały się aktoży ze swego zadania doskonale, jeżeli nie brać pod uwagę niektórych dowolności w traktowaniu roli. Stała to bołaczka teatrów amatorskich, gdzie reżyser nie ma pełni swego władzy, a wykonawcy nie zawsze poddają się jego uwagom. Wynikają spory, urazy na te ambicji, miłośnicy własnej i poczucia artystycznego. — Widać, że w „Poruczniku i Brygady” unikano wszelkich starc na tem i po, z jednej strony pięknie świadczy o takcie towarzyskim zespołu, z drugiej jednak niekorzystnie odbija się na sztuce. Najlepsze wyjście — to (dla dobra sprawy) poddanie się władzy reżysera, który zasadniczo jest za sztukę odpowiedzialny. Trzeci „Porucznik i Brygady” są, osnu te na prawdziwych zdarzeniach, dzieje młodzieńca — idealisty, uczestnika prac konspiracyjnych, a następnie oficera Legionów i młodej panienki, córki urzędnika — Polaka w Warszawie. — Kłopotliwy „czarny charakter” szpiega rosyjskiego Frosimowa nie zdolał rozbić szczęścia młodej pary, która zyskuje zadowolenie osobiste dzięki bohaterstwu i zwycięskiej walce Komendanta. Postać komendanta odtworzona została dobrze. Jedynie więcej należało włożyć życia i ruchu, popartego mocną i zdecydowaną dykcją. Postać Komendanta odtworzona została co dobitnie świadczą o potrzebie i kulturalno-oswiatowej doniosłości podobnego teatru amatorskiego w przedmiocie. Na frekwencję publiczności wpłynęła niewątpliwie bardzo ładna sala (wogóle warto obejrzeć luksusowy gmach szkolny na Piaskach). — W przerwach przygrywała orkiestra wojskowa, zyskując ogólny aplauz. Zapowiedziane są dalsze przedstawienia w tej samej szkole. — Zasluguja one na poparcie, tak ze względu na cel, jak na samą ich wartość. T. C.

Gdzie wagon prezesa?

P. E. Jurgenson jest kierownikiem biura podani przy ul. Jasńskiego. Pan Jurgenson lubi wypić, a gdy wypije, przychodzą mu do głowy nadzwyczajne pomysły. Niektóre z nich bywają efektowne. Naprzykład. Wczoraj w dworcu kolejowym zjawił się pewien dżentelmen. Pewnym, zanadto pewnym krokiem przeszedł przez salę, wyniosło od sunął kontrolera biletów, znalazł się na peronie i donośnym głosem zawołał: — Gdzie jest wagon prezesa dyrektora kolejowego? Podbiegło kilku kolejarzy. Ton nieznanego dżentelmena był bardzo stanowczy. Po głosie poznano władę. — Jestem generalnym rewidentem wszystkich urzędzeń państwowych — grzmiała władza: Pokażcie mi natychmiast wagon prezesa! Przeprowadzam rewizję... W tym momencie dżentelmen zachwiał się. Jednocześnie nastąpił atak czkawki. Po czkawce poznano pijanego. Funkcjonariusze odetchnęli. Ale za swój strach zaprowadził p. Jurgenson na posterunek. Zemsta jest rzeczą brzydką. Należało się pościć i wspólnie golnąć sobie jeden i drugi.

OFIARY

Marya Ordżina dla studenta USB. zł. 15.

Wirówki „BALTIC” różnej wielkości i oraz naczynia i przybory mleczarskie polca ZYGMUNT NAGRODZKI WILNO, ZAWALNA, nr. 11 a

17 bm. złodzieje dostali się do sklepu Samuela Mirskiego (Zawalna 58) i skradli 48 szróbków chromowych, 15 bukietów i innych drobnych rzeczy, łącznej wartości 800 zł. Nieznani sprawcy, zapomocą zrobienia otworu w ścianie, dostali się do pracowni rymskiej Fiszla Jankowskiego (Zawalna 64) i wynieśli różne wyroby skórzane jak: lejce, pasy, udezczyki i inne rzeczy, łącznej wartości 555 zł.

Okradziony lekarz. Doktorowi Kopelmanowi (Zawalna 6), skradziono z biurka kilkadziesiąt rubli w złocie.

Kradzieży dokonała pewna kobieta, podająca się za chorą. Złodziejka narazie zbiegła, lecz po paru dniach zatrzymano ją w Grodnie z częścią pieniędzy.

Futro na piątkę. Z niezamkniętego mieszkania, na szkodę Jana Wrońskiego została dokonana kradzież futra damskiego imitacji fok. — Kradzieży tej dokonała Józefa Wieremiejówna (Kalwaryjska 4). Futro znalazłono i zwrócono poszkodowanemu. — Sprawczyńnię kradzieży zatrzymano.

WYPADEK SAMOCHODOWY POD ŁAWARYSZKAMI. Taksówka nr 57, która jechała z Ławaryszek do Wilna weterynarż powiatowy dr. Mackiewicz, tuż pod miastem wpadła na przyozne słupy, ulegając rozbiciu. Dr. Mackiewicz uległ jedynie kontuzji ciała Z PROWINCJI. — Samoloty litewskie. W pobliżu Druskiemnik zauważono nad granicą 2 samoloty litewskie typu wojskowego.

Okradzenie reemigranta. Bol. Kirkowowi, mieszkańcowi wsi Małki pod Twercem, skradziono w nocy z mieszkania 3200 dolarów.

Emisarjusze komunistyczni. Kolo Kordrowicz ujęto trzech emisarjuszów, wiozących wożem bibułę komunistyczną, sprwadzoną z Sowieców.

CO GRAJA W KINACH?

Hefjos: Sierżant X Hollywood: Miłość wśród lodów. Casino: Ronny. Pan: Gloria. Stylowy Trader Horn. Światowid Trader Horn.

WYPADKI I KRADZIEŻE

SAMOBÓJCZA ŚMIERĆ BEZDOMNEJ. Maria Jakobowska, bez stałego miejsca zamieszkania, w celu pozabawienia się życia wypila esencji octowej. Lekarz pogotowia ratunkowego odwoził desperatkę do Szpitala Sawicza, gdzie po kilku godzinach zmarła. Przyczyna — nieznaną. Zwłoką zabezpieczono do dyspozycji władz prokuratorskich. — Zatrucie rybą. Mera Wilkanić i Józefa Suchodolska (Wilkomiska 41) po spożyciu ryby „piklinga” uległy zatruciu. Lekarz pogotowia ratunkowego, po udzieleniu pomocy, odwoził wymienione do Szpitala Sawicz, w stanie niezagrażającym życiu. — WŁAMANIE DO SKLEPU I PRACOWNI RYMARSKIEJ. W nocy z dnia 16 na

Jak będzie pobierany podatek wojskowy

W związku z wszczętą w roku bieżącym akcją wymiaru i poboru podatku wojskowego na podstawie rozporządzenia rady ministrów z dnia 24-go sierpnia 1931 roku — ministerstwo spraw wewnętrznych wyjaśniło wojewodom w specjalnym okólniku, że rozporządzenie o podatku wojskowym nakłada obowiązek opłacania podatku na uznanych przy poborze za zdolnych do służby wojskowej w pospolitem ruszeniu z bronią lub bez broni, względnie — zupełnie nie zdolnych do służby wojskowej.

Podatek wojskowy powinni zatem opłacać mężczyźni zakwalifikowani przez komisje poborowe do jednej z wyszczególnionych kategorii zdrowia, począwszy od roku 1925, bez względu na to, czy stawiennictwo do poboru nastąpiło we właściwym, czy też spóźnionym czasie, oraz bez względu na rocznik.

Obowiązki opłacania podatku wojskowego jednak nie podlegają mężczyźni rocznika 1897 i starszych, powołani do szeregow na skutek mobilizacji.

Natomiast podlegają temu obowiązkowi mężczyźni urodzeni w roku 1898 i młodszy, którzy zgłosili się do poboru w roku 1925 i w latach następnych — gdyż normalny pobór tych roczników był zarządzony na podstawie obowiązujących ustaw.

Wymiar i pobór podatku wojskowego powinien być uskuteczony w ścisłym związku z ewidencją i kontrolą ruchu ludności. Dlatego sporządzone wykazy osób, podlegających opodatkowaniu wojskowemu — powinny być sprawdzone przez urzędy gminne w kierunku ustalenia czy dana gmina jest właściwą do wymiarzenia i pobrania podatku od osób, objętych wykazem.

Przy ustalaniu tem należy kierować się ściśle postanowieniami rozporządzenia rady ministrów, według którego do wymiaru i poboru zasadniczego podatku wojskowego są zarządy gmin miejskich lub wiejskich, w których dany płatnik miał miejsce zamieszkania w dniu 15-mym grudnia roku poprzedzającego rok podatkowy.

Konferencja w sprawach polityki tuszczowej

W dniach 4-7 kwietnia br. odbyły się w Ministerstwie Rolnictwa 4 konferencje, poświęcone uregulowaniu sprawy polityki tuszczowej, między innymi w sprawie żywo obchodzącej życie gospodarce okręgu Izby P.H. w Wilnie kwestii olejów roślinnych jadalnych, oraz siemienia i oleju lnianego.

Na powyższe tematy przeprowadziła Izba Przem.-Handl. w Wilnie szereg pertraktacji z miejscowymi organizacjami przemysłowymi i rolniczymi, dążąc do znalezienia rozwiązania zadawalającego postulatów obu stron. W wyniku tych pertraktacji osiągnięto zostało uzgodnienie poglądów na te bardzo dotychczas sporne problemy.

W zakresie produkcji roślinnych olejów jadalnych, przemysł olejarski zgodził się na przyznanie całkowitej preferencji surowcom krajowym, przedewszystkiem rzepakowi. Z drugiej strony skonstatowano, że samowystarczalność Polski pod względem produkcji nasion oleistych nie jest jeszcze osiągnięta, wskutek czego rolnictwo zgodziło się na system niskocennych kontyngentów przywozowych nasion oleistych zagranicznych, przedewszystkiem preferowanego w powonach i ilościach przez olejarnie wileńskie słonecznika, w wysokości, pokrywającej niedobory produkcji krajowej.

Analogicznie potraktowano sprawę importu zagranicznego (argentyńskiego) siemienia lnianego. Przemysł zaakceptował bez zastrzeżeń preferencje wewnątrz krajowe dla siemienia krajowego, zarówno z uwagi na znaczenie tej sprawy dla ogólnych interesów gospodarczych kraju, jak i na doskonałą jakość siemienia krajowego, znacznie przewyższającego zagraniczne. Rolnicy natomiast wyrazili zgodę na dopuszczenie do uzupełnienia niedoborów produkcji krajowej niskocennymi kontyngentowanymi importem siemienia zagranicznego aż do chwili osiągnięcia pełnej samowystarczalności.

Obie te kwestje uchwalone zostały przez konferencje w Ministerstwie Rolnictwa zgodnie z powyższymi tezami Izby P.H. w Wilnie. Z innych spraw konferencja podkreśliła doniosłość sprawy zorganizowania podażi rzepaku oraz uporządkowania handlu siemieniem lnianym, przekazując do rozpatrzenia te kwestje wraz z niektórymi innymi organizacjami, bądź wyłonionej ad hoc komisji, mającej ostatecznie sformułować i uzupełnić ustalone tezy polityki tuszczowej.

JESTESMY ZA BIEDNI, BY KUPOWAĆ BAWELNĘ — KUPUJMY SAMODZIAŁOWE WYROBY Z WŁASNEGO LNU.

S. BEREZOWSKI.

Partbilet nr. 7777.

Ogniów z uczuciem prawdziwej radości słuchał muzyki i śpiewu tego rodzaju wrazenia artystyczne były zupełnie niedostępne w jego żmudnej pracy w „sowchozie”.

W sali widać było mundury „kraskomów”, białe kitle marynarzy i kolorowe chustki na głowach „partrobotnic”.

Jakowlew przedstawił tow. Wierszynowi kilku wybitniejszych partyjników. Borys ścisłał ręce prokuratora i nacelnika „okroupa” i jakiegoś dowódcy czerwonej armii w eleganckim mundurze, w czerwonych „galif” i lakierowanych butach.

Siwe, nastroszone jego wąsy, pościągły specjalną uwagę. Był to dowódca „kaweskadrona”, były gusar starej armii, który zachował dotąd dawną manierę nonszalancji i perfumowania się. Potem Borys rozmawiał długo z komendantem pancernika, który mówił z wyraźnym akcentem niemieckim. Ten znów miał zwyczaj patrzeć gdzieś w dal, jakby wzrok jego był przykuty nazawsze do rozległych morskich przestworzy i nie był w stanie zatrzymać się bliżej. Byli tu i starzy znajomi, których poznał zaraz po przyjeździe do Odesy: nacelnik „G.P.U.”, który opowiadał ciekawe anegdotki i śmiał się z nich najgłośniej. W klubie tym zbierała się miejscowa „arystokracja”. Wszyscy traktowali Borysa z wielkim szacunkiem i cenili



Swiat — Nr. 16. Wrażenia z pobytu w Genewie kreśli L. Chrzanowski, do Kanady prowadzi czytelnika G. Olechowski, o „Dziwnej parafii” w d.c. opowiada M. Fijałkowski, do Algieru razem z polską ekspedycją filmową każe udać się czytelnikom S. B. Jedną stronką została poświęcona znakomitemu malarzowi, L. Wyczółkowskiemu, który II-IV r. obchodził 80-lecie swych urodzin.

Tygodnik Ilustrowany Nr. 16 zawiera bardzo różnorodną zwrta treść, ozdobioną ciekawymi zdjęciami. Fejletony A. Bregmiana p.t. „Parseni, raj narciarski, T. Grabowskiego o wiosennych meczach tenisowych na Riwerze, w których brały udział nasze rakiety, recenzje teatralne, malarskie, literackie, powieść Parandowskiego — oto szeroki pozycy zesyty. B. Richter pisze o Hebanie w Egipcie. W artykule wstępnym p. Jan Proszak zajmuje się „Kłopotami XX wieku”, W „Ideach i zdarzeniach”, w artykule „Znakomite studium” znajdujemy niemal entuzjastyczną ocenę pracy wileńskiego pisarza Z. Falkowskiego, który napisał rozprawę p.t. „Ogień i izy Wertera”.

Kino Nr. 16. Numer kolejny w barwnych i dobrze wykonanych okładkach przynosi szereg aktualnych wiadomości z dziedziny filmowej wywiady ze znanymi gwiazdami (Pola Negri) oraz kilka artykułów na tematy interesujące, każdego kinomana (Dziki Pola, Filmy egzotyczne, Greta Garbo).

W dziale recenzji filmowych ukazała się oryginalna korespondencja z Wilna pióra p. Tad. C., zapoczątkowująca rubrykę wileńską w „Kinie”.

Jak zwykle — całość zdobią ładne i różnorodne ilustracje.

Ziemia — nr. 3. — Nowy zeszyt pięknego czasopisma Pol. Tow. Krajoznawczego zawiera bogatą i cenną treść, przeważnie związaną z okresem Wielkonoconym. Na ten temat znajdują artykuły A. Chetnika, — „Wycieczka wielkonocono na Kurpiach” i Cz. Pletkiewicza — „Wielkonocono na Białorusi”. Redaktor J. Remer w pięknym artykule p.t. „Pierwszy obowiązek” wzywa krajoznawców do akcji w celu uświadomienia społeczeństwa w dziedzinie opieki nad zabytkami sztuki, kultury i przyrody. O. Hedemann w artykule „Zaczerpanie przeszłości” słusznie zaznacza konieczność zachowania starych nazw ulic w miastach.

NA FILMOWEJ TAŚMIE

„Pat i Patachon w konkurach”, są o tyle zabawni, o ile niewybredni i zawsze tacy sami. Ich przygody są zazwyczaj mało skomplikowane, zabarwione grubszym humorem, opartym na komizmie sytuacyjnym i pobawionym głębszymi, „idej” chałpinowskich. Mają oni wszakże swoją publiczność, która bawi się znakomite kawałami dobrodusznego Pata i spryciarza Patachona. „W konkurach” są obaj wierni stałym swoim trickom. Sytuacje niektóre były dobre, np. morskie przygody na motorowej, obrona domu przed bandytami i t.p. Dźwięk dorobiono słabo i niezbyt udanie. Na sali sporo dzieci i młodzieży, to też wesołość panuje żywiołowa.

Nad program idzie doskonała rysunkowa parodia sportowa, oraz tygodnik Paramount. Ten ostatni, podobnie zresztą jak i Foxa, szumnie zapowiadał zdjęcia z wypadków w Mandżurji, lecz poza zdawkowymi zdjęciami zeszlaczonych manewrów japońskich, nic wartościowego nie przynosi. Przynajmniej w Wilnie nie oglądaliśmy jeszcze nic, coby „specjalna ekspedycja” Foxa, tu Paramountu zdobyć mogła (poza guzami oczywistymi), w „złoty kotł”.

„Trader Horn” po raz drugi zjawił się w Wilnie na ekranach aż dwóch kin „Stylowego” i „Swiatowid”. Film ten, reżyseria baro komitego Van Dyke’a, jest bezwzględnie bardzo wartościowy, jako dokument podróźniczy. Nie treść, lecz zdjęcia z głębi Afryki są główną zaletą tego filmu. Widz jest jakby podziwianym. Ogląda zbliżając się do dzikich mieszkańców czarnego lądu, podpatruje ich walkę o istnienie, regulowaną niewzruszoną prawami natury.

Kino spełnia tu w całej rozciągłości swoje zadanie kulturalno-oświatowe. Dla wielu podróz po Afryce jest marzeniem niedosięgalnym, rojonem gdzieś w latach dziesiętnych nad stronami jakiejś powieści Stanleya, Verne’go, lub najczęściej „W pustyni i puszcy”

bardzo jego uwagi. Po koncercie wypili wszyscy herbatę w bufecie klubowym, a potem grali w szachy. Borysa zwyciężył prokurator, ale to go nie zmartwiło, bo gra zainteresowała go bardzo.

Do numeru swego, Borys wrócił późno i zasnął momentalnie.

XIII. O dziesiątej rano, Ogniów wchodził na trybunę, gdzie już stał Jakowlew, komendant miasta, nacelnik G.P.U. i trzej członkowie „Isportkomu” Kominternu — — anglik, Niemiec i murzyn, którego szaro-niebieska skóra wydawała się jeszcze ciemniejsza przy śnieżno-białej koszuli. Trybuna stała na środku olbrzymiego placu, ku któremu płynęły ze wszystkich ulic rzeki ludzi. Jedną stroną placu była już zajęta przez równe szeregi czerwonej armii. Konie kawalerji miały czerwone czapki, w orkiestrze razili w czy błyszczące w słońcu instrumenty, a nad wszystkimi powiewały płomienne języki jedwabnych sztandarów.

Robotnicy zebrałi się przed fabrykami i po półgodzinnym wiecu wszyscy ruszyli na plac, Białe, granatowe, różnokolorowe korzule, czerwone chustki na głowach kobiet, wstążki, odznaki, las czerwonych chorągwy, różnobarwnych plakatów, tworzyły panoramę. Tylko środek placu pozostał wolny.

Organizatory wiecu jeździli na rowerach, wskazując miejsca organizacjom, chociaż plan od trzech dni już rozestany był do wszystkich zwią-

ków. O dziesiątej podjechał do trybuny samochód i wszyscy z trybuny wcisnęli się do niego. Samochód pełznie powoli wzdłuż frontu stojących organizacji i związków. Samochód zatrzymuje się co chwila i wtedy jeden z jadących wita stojące przed nim szeregi, wnosząc im święta proletariatu! W odpowiedzi rozlegają się krzyki, chusteczki powiewają nad głowami, mężczyźni zrywają czapki z głów.

Powitanie skończone, znów wracają wszyscy na trybunę i rozpoczynają się mityng. Z dwóch trybun, stojących na dwóch końcach elipsy, płyną mowy. Olbrzymie głośniki roznoszą głosy na cały plac.

Borys wita zebrane tłumy w imieniu „politbiura”, które stałe i niewzruszenie prowadzi proletariatu po linii wskazanej przez Lenina na wyżyny komunizmu...

Muzyka zagrała marsz triumfalny, potem międzynarodówkę, ze wszystkich stron podniosły się okrzyki, wstętko się zlewa w jeden grzmot, przypominający huk rozkołysanego przez burzę morza.

Na trybunę wdrapuje się robotnik, który w imieniu tłumów głosi gotowość podtrzymania wysiłków „politbiura”. Potem przemawiają: chłop, żołnierz, marynarz. To wszystko dzieci wielkiej rodziny proletariackiej, gotowe stanąć ramię przy ramieniu w obronie komunistycznych ideałów.

SPORT

SOBOTNI MECZ PIKARSKI

Sobotni mecz pikarski drużyny wojskowej „Mistrz DOK III” — Makabi budził spore zainteresowanie w racji zapowiedzianego udziału nowych graczy drużyny wojskowej. Zapowiadali ją sami gracze, pragnąc zapewne w ten sposób zwiększyć zainteresowanie. W rezultacie prócz znanych już nam graczy i p. p. Leg. ujrzelismy wychowanka Cracovii Zbroje, oraz Wisła z „Fabloku” o-bok b. gracza Laudy Miszczynskiego.

Makabi wystąpiła do zawodów w składzie z ub. niedzieli. Gra dość żywo prowadzona przez obydwie drużyny z pewnym planem, robzącym się, niestety, o złą formę poszczególnych zawodników.

Ani Zbroja, ani młody kierownik ataku Makabi nie wywiązali się ze swego zadania należycie. Doskonali technicznie Zbroja nie zdążył się jeszcze zgrać z Pawłowskim i Polubinskim, jego vis - a - vis zbyt mało wykorzystywał Szwarca, trzymającego się zresztą stale w tyle. Lewoskrzydłowy Kellner jest... jeszcze gorszy od Ben - Oszera. Bracia Antokolew zapominają, że prócz nich są jeszcze inni napastnicy.

U wojskowych: Miszczynski na centrze pomocy zapewne się nie utrzyma, czegoś mu brakuje, chociaż podania ma dokładne. Wisk okazał się dobrym nabytkiem. Jest twardy i ruchliwy.

Chowaniec i Malicki na obronie nie zrobili postępów, ale i nie zepsuli się. Byli lepsi od Szwarca II i Kottowskiego.

Wynik remisowy odpowiada przebiegowi gry. Jeżeli nawet Makabi miała nieco więcej z gry — to jednak nie była lepsza. Sytuacje wytwarzała pomoc, a atak je przepuszczał. Wojskowi zrywali przebojami Pawłowskiego, lecz musieli kapitulować w brze doskonałej formy Rutszejana w bramce.

Obiedzie drużyny grały spokojnie, tak, że sędzia p. Grabowiecki nie miał z nimi kłopotu. Publiczności sporo. (I).

PRACE KOLEGIUM SĘDZIÓW PIKARSKICH

Okręgowe kolegium Sędziów Piłki Nożnej z nastaniem sezonu, a więc i roboty, odbyło kilka posiedzeń, wynosząc postanowienia, których treść zainteresuje niewątpliwie piłkarzy i amatorów piłki — kibiców.

Przedewszystkiem: przybyło nam dwóch sędziów p. p. J. Grabowiecki (reaktywizowany) i F. Malanowski, zpoatem uchwalono rozpisac egzamin sędziowski teoretyczny w drugiej połowie maja. Kandydaci winni złożyć podania, podając curriculum vitae, dokumenty stwierdzające ukończenie najmniej 6 klas szkoły średniej, oraz przekażac także egzaminacyjny w kwocie zł. 5 na kon to PKO. Termin składania podań upływa w dniu 5 maja. Nadmienić trzeba, że czynni gracze nie będą dopuszczeni do egzaminów.

Bardzo słuszną decyzją. Gracz sędziując mecz, może być złej woli popelniając, a niezawsze bezstronna „opinia publiczna” może go posiadać o świadoma stronniczość podkrotowaną chęcią osłabienia, groźnego przeciwnika swej drużyny. Sędziowie powinni rekrutować się z byłych graczy, starych rutyniarzy.

Obecnie mamy tylko dwóch czynnych graczy — sędziów: Kostanowskiego i Birn-bacha.

Skoro już są, to niema rady, ale niech przynajmniej nie będzie ich więcej. Mecz mistrzowski A-klas sędziować będą w pierwszej turze p. p.: Kisiel, Birn-bach, Sznajder, Sudnik, Grabowiecki, Gisin, (wystosowane zostało pismo do PKS, z propozycją zatwierdzenia go na sędzię rzeczywistego), Katz, Malanowski, Szadowski, Beigel, Wohlman, Kastanowski.

Dla ułatwienia sobie funkcji pobierania taksy sędziowskiej, Kolegium otworzyło konto w PKO. Kluby będą musiały wpłacić taksę przed meczem i okazać dowód wpłaty sędziemu, prowadzącemu zawody. Ten system odsunie od sędziów nieprzyjemny obowiązek inkasowania taks. (I).

Sienkiewiczza.

W „Trader Hornie” znajdują ci wszyscy namistrasce podróży prawdziwej. „Pieśń o atamanie” sięga do ludowej tradycji rosyjskiej. Dzielnicy ataman na czele bandy wszelkiego rodzaju wykołecjów, jest postaciami wzbrytymi tureckimi i zamrwiem cara. Jak w piosence dziada — firma przewija się przed widzem wyprawa kozacka, miłość atamana do pięknej księżniczki tureckiej, bunt na łodziach i tragiczny koniec życia atamana, zupełnie, niestety, filmowo zepsuty, bo opowiedziany w napisie. Szletow (znany z filmu „Hajda trojka”) z precyzją odzwierca postać szlachetnego atamana Sumnego Wadą filmu jest zbytnia teatralność zdjęć.

Tad. C.

1) Dziś! Genjalny mistrz ekranu **IWAN MOZŻUCHIN** w arcydziele mówionem **„SIERŻANT X (Człowiek bez przeszłości)”** Dramat miłosny. Reż. twórca filmu „Trojka” Włodz. Stryżewskiego. Film demonstruje się jednocześnie w Paryżu, w Warszawie i innych stolicach świata.

2) Niebywała sensacja! **ROSYJSKI SENTRYALNY ROMANS** Fenomena ne, o niebywałych walorach artystycznych arcydzieło ze śpiewem syn. rosyjsk. rez. EJZENSZTEJNA. Na 1-szy seans ceny niższe, Początek o godz. 4, 6, 8 i 10.15.

Dźwiękowe kino **HOLLYWOOD** Mickiewicza 22. Dziś przebój dźwiękowy! **„MIŁOŚĆ WŚRÓD LODÓW** W rolach głównych **GILBERT ROLAND** i **BARBARA LEONARD**. Wspaniałe widoki północy. Nad program: Arcyświecła komedia dźwiękowa p.t. „NIEOPŁACONO RADJO”. Początek o godz. 4, 6, 8 i 10.15, w dniu świąt o godz. 2-ej. Ceny miejsc niższe.

DZWIĘKOWE KINO **„CASINO** n.l. Wielka 47. Tel: 15-41. Dziś! Mamy zaszczyt zaprezentować Sz. Publiczności arcydzieło filmowe — przepiękną operetkę produkcji francusko-niemieckiej p.t. **„RONNY”** Muzyka **EMER. KALMANA** z udziałem **KATE DE NAGY**. Nad program: Arcyciekawe uroczaienia dźwiękowe. Ceny normalne. Początek o godz. 4, 6, 8 i 10 w dniu świąt, o godz. 2-ej.

Dźwiękowe kino **„PAN”** Wielka 42, tel 5-78. Dziś! Słynna gwiazda **BRYGIDA HELM** w jej najnowszej i najlepszej kreacji dźwiękowej p. t. **„GLORIA”** Dźwiękowy film najnowszej produkcji francuskiej 1932 r. Film dla wszystkich. Nad program: Aktualne dodatki dźwiękowe oraz dodatki Pata. Ceny miejsc od 40 gr. Początek o godz. 4, 6, 8 i 10.30.

Dźwiękowy Kino-Teatr **„STYLWOY”** W. Styla 36. Dziś! Największy film! Cud objawienia! 100 proc. dźwiękowe arcydzieło mistrza VAN DY'E'A p. t. **„TRADER HORN** Monumentalny epokowy dramat w Dżunglach Afrykańskich. W rol. gł. **Edwina Both** i **Harr Caney**. Kino-Teatr **„ŚWIATOWID”** Mickiewicza 9.

Radio wileńskie WTOREK, 19 KWIEŃNIA 11,58 Sygnal czasu. 14,15 Utwory Liszta (płyty). 15,25 „Reformy Wielkiego Sejm” — odczyt z Warszawy wygłosi prof. H. Mościcki. 15,50 Audycja dla dzieci z Warszawy i ze Lwowa. 16,20 „Napoleon” — odczyt z Warszawy wygłosi prof. J. Iwaszkiewicz. 16,50 Mistrzowie wiolonczeli (płyty). 17,10 „Mieszkanie wielkowiejskie a ogród działkowy” — odczyt z Warszawy wygłosi Z. Chmielewski. 17,35 Popularny koncert symfoniczny z Warszawy. 18,50 Radjowa gazeta przemysłowicza. 19,00 „Przed 13 lat w Wilnie” — odczyt literacki. 19,20 Pogadanka radjotechniczna — wygłosi M. Galski. 20,00 „Cztery wiosny” — fejleton z Warszawy wygłosi M. Szpyrkówna. 20,15 Wielki konkurs muzyczny Rozgłośni Wileńskiej — wieczór 1-szy Muzyka poważna. 21,30 Słuchowisko z Warszawy („Lutniarz z Gremony”). 22,00 Skrzynka techniczna z Warszawy. 22,15 Recital skrzypcowy z Warszawy. 22,45 Komunikaty i muzyka poważna z Warszawy.

Skład Forteplano, Pianin, Fisharmonji K. Dąbrowska (F-ma istnieje od r. 1874) Wilno, Niemiecka 3, m. 11

Nowootwarta Kawiarnia-Mleczarnia „ŚWITEZIANKA” Wilno, Wileńska Nr. 9 (dawniej „Ziemiańska”). OBIADY na małe z 2ch dań 1zł, z 3ch dań 1zł 20gr Potrawy jarskie.

Owies „BIAŁY ORZEŁ” dał najlepsze wyniki w doświadczeniach **Jęczmień 2-rzędowy „BAWARIA ACKERMANA”** i **jęczmień 4-rzędowy „MARCHIJSKI”** poleca **Wileński Spółdzielczy Syndykat Rolniczy** w Wilnie ul. Żawalna Nr. 9, tel. 323.

Kosmetyka Z powodu przeniesienia się do nowego lokalu przy ul. Mickiewicza 1 m. 11 **GABINET** Kosmetyki Lecznicy „Cedib” J. Hryniewiczowej (Wielka 18 m. 9) będzie zamknięty od 11 do 17 kwietnia

Urode kobiecą konserwację, doskonałą, odwiecła, szarej skóry i brwi, Marazki, wyznajęcej (pauze), Natryski „Hormona” według prof. Sphila. Wypadanie włosów, łupież. Indywidualne dobiaranie kosmetyków do każdej cery. Ostatnie zdobycie kosmetyki racjonalnej. Codziennie od g. 10-4 W. Z. P. 43

Lekarze **Dr. Glnsberg** Choroby skóry, weneryczne i moczopłciowe. Wileńska 3, — od 8-1 i 4-8. Tel. 567

Posady **W. Z. P. 43**

WALUTY I DEWIZY: Dolar 8,89 — 8,91 — 8,87 Belgja 124,85 — 125,16 — 124,34. Głanda 174,80 — 175,23 — 174,37. Holandia 361,15 — 362,03 — 360,25 Londyn 33,68 — 33,65 — 33,94 — 33,50 Nowy York 8,901 — 8,921 — 8,881. Nowy York kabel 8,806 — 8,926 — 8,886 Paryż 35,13 — 35,22 — 35,04 Praga 26,38 — 26,37 — 26,44 — 26,32. Szwajcaria 173,25 — 173,68 — 172,82. Włochy 45,80 — 46,03 — 45,37 Tencendja niejednolita.

POŻYCZKI POLSKIE w Nowym Yorku: Dolarow 55,50 Dilonowska 54,00 Stabilizacyjna 52,00 Warszawska 39,50 Śląska 39,00

OBWIESZCZENIE Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie, rewiru 8-go z siedzibą w Wilnie, przy ulicy Bernardyńskiej Nr. 3 m. 3, zgodnie z art. 1030 Ust. Post. Cyw. podaje do wiadomości publicznej, że w dniu 20 kwietnia 1932 roku, o godz. 10-tej rano, w Wilnie przy ul. Sawickiego Nr. 12 m. 1 odbędzie się sprzedaż z licytacji należącego do Bronisława Franciszka Pawłowicza majątku ruchomego, składającego się z umeblowania mieszkaniowego i restauracyjnego, oszacowanego na sumę zł. 1735.

Komornik A. Rubom.

ką zdradę dopatrzy i kontrrewolucyjne próby w korzeniu zniszczyć potrafi.

Mowy zlewają się z dźwiękami międzynarodówki, granej przez kilka orkiestr naraz we wszystkich rogach placu. Do trybuny podchodzi zaczęły warty honorowe oddziałów wojskowych i delegacje z chorągwiami od związków i fabryk. Tworzą oni jaskrawe, ruchome plamy na szarem tle placu. Młodzi żołnierze wystąpili z szeregów, by złożyć uroczyste przyrzeczenie. Większość złożyła już przyrzeczenie jesienią i teraz staje niewielka ich liczba. Chórem powtarzają słowa formuły przyrzeczenia za starszymi „kraskomem”, obiecując bronić proletariatu przed wszystkimi jego wrogami.

Następnie rozpoczyna się pierwszomajowa defilada. Najpierw idzie czerwona armia. Równe kolumny jednakowo ubranych ludzi idą, uderzając obcasami o bruk do taktu marsza. W świętecznych mundurach, ściągniętych w pasie, idzie piechota, równomiernie szeregami błyskają w słońcu bagnety. Na przodzie niosą sztandary, błyszczące instrumenty orkiestry. Wyelegantowani „kraskomi” idą na spasionych, w pieczonych koniach, które tańczą, przebierając nóżkami do taktu. „Kras-komi” salutują przed trybunami. Młodzi oficerowie przed kolumnami żołnierzy sadzą w susach na koniach nie spokojnych, rozgorączkowanych. Zielono — szare kolumny piechoty ustępują miejsca jasnemu szeregom mary-

narzy. W białych marynarskich bluzach z granatowymi kolturami, w kłozowych spodniach, z karabinami na rzemieniach, idą również sprężyscie i równo. Nad głowami ich powiewają taśmy przy czapkach, a wyżej topoczą na wietrze purpurowo-czerwone i ciemno-malinowe sztandary, z opadającymi ciężko złotymi kitemi. Dudni ziemia pod miarowymi krokami tysięcy ludzi. A w powietrzu rozlega się grzmot pieśni, zlewając się z muzyką orkiestr.

„Ale od tajgi do brytyjskich mórz, Najsilniejszą jest armia czerwona!” Płyną słowa pieśni z ust marynarzy. Mijając trybunę, żołnierze grzmieniem „ura!” odpowiadają na rzucane im przez głośnik życzenia. Wiatr powiewa małymi proporcjami na lancach; posuwają się z poczcium własnej godności dobrane wzrostem i maścią koniki. Jedynie na nodze błysznie chwila biała łaska — ciemne kasztany, jak wymalowane, trudnoby je było odróżnić. Na przędzie jedzie znajomy Borysa z klubu o siwych włosach dowódca. Z powagą prowadzi swój pułk, wprawna ręką powtrzymując gorącego rumaka, który wyrwa się do biegu. Pobrękują błyszczące pochwy szabel kawalerzystów, ciemnieje las lanc, topoczą barwne proporce.

A dalej: saperzy, oddziały rowery stów... grzmia łafety artylerji ciężkiej i lekkiej, wstrząsając ziemią suną zwolna ciężkie tanki. Pstre czapki konnej i pieszej milicji płyną do wojskiem, potem grupy „G.P.U.”, oddzia-

ły sanitarne, samochody straży ogniowej...

Potem już maszerują wojskowym krokiem komuniści, „komsomolcy”, pionierzy, studenci z „Wuzów”, „F.Z. U.” i siedemdziesiąt pięć „szkół pracy” — długa, hałaśliwa wstęga o różnobarwnych plakatami i kolorowymi hasłach. Za szkołami idą w cię żarówych samochodach dzieci z przed szkoli. Maleństwa machają małymi chorągwiakami, krzyczą, śmieją się, cieszą się, że mogą wziąć udział w święcie dorosłych.

A na ulicach, wokoło placu wre, jak w ulu: tam gospodarują resztki prywatnej inicjatywy, przekupnie sprzedający lody, baby z koszami, pełne obwarzanków, „siemieczek”, ciasta, chłopcaki z papierosami, skrzyżki na kołach z wodą i kwasem...

Kilka słabo zaopatrzonych kiosków „rabkopu” (robotniczych kooperatyw) nie może konkurować z „prywatnym handlem”.

A przed trybunami idą dalej coraz to nowe szeregi: robotnicy ze związków: metalowców, aprowizacyjnych, sportowych, krawcowych, chemików, komunalnych, oświatowych itd. itd.

Zwolna plac pustoszeje. Oto z powozu kolumn wypęła duży samochód ciężarowy — więzieni. Okna osłonię te kratami, dookoła strażnicy z odznakami faszystów, a z okien wysuwają się ręce z czerwonymi chustami i slychać jęki. (C. d. n.)